CENA 15 GROSZY

Nr. 101

Wars[illegible]zestąchowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 15 kwietnia 1934 r.

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Echa zatargu polsko-czechosłowackiego

PRAGA, 13.4. Czechosłowackie biuro prasowe ogłasza komunikat, podający uchwałę czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej wobec faktu zakazania przez władze polskie przyjazdu piłkarzy polskich do Pragi.

W uchwale tej n. pierwszem miejscu znajduje się oświadczenie, że czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystąpi w obronie honoru nietylko sportu czechosłowackiego, ale i całego narodu, ktory głęboko został dotknięty polskim zakazem. W dalszym ciągu czechosłowacki Związek Piłki Nożnej przyjmuje do wiadomości kroki, które podjęte zostały przez władze związku w naczelnej organizacji światowej dla piłki nożnej. Związek zaznacza też, że uniemożliwienie zawodów polsko - czechosłowackich jest atakiem nietylko na dobre stosunki sportowe między obu krajami, ale i na mistrzostwa piłkarskie świata. Wreszcie związek poleca swemu prezydjum, aby stwierdziło, czy za to obraźliwe stanowisko Polski ponosi też odpowiedzialność i Polski Związek Piłki Nożnej.

Echa w Budapeszcie

BUDAPESZT, 14.4. (PAT). Prasa węgierska zajmuje się bardzo żywo konfliktem polsko - czechosłowackim, wskazując, że zaostrzył się on w ostatnich czasach na skutek odmowy Polaków rozegrania zawodów z Czechosłowakami w Pradze.

„Pesti Naplo" zamieściło dłuższy artykuł, poświęcony konfliktowi, stwierdzając, iż przyczyną naprężonych stosunków jest przedewszystkiem brutalne postępowanie Czechów wobec polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszynem władali — pisze dziennik — polscy Piastowie. Był on w niefortunny sposób podzielony, jakkolwiek wschodnia jego część zamieszkana jest przez silną większość polską. Następnie dziennik kreśli historję wypadków 1919 r., zaznaczając, że w duszy Polaków pozostała, pomimo pozornej zgody, uraza do Czechów.

Wszechniemcy wiedeńscy o zatargu

WIEDEŃ, 14. 4. (PAT.). „Wiener Neueste Nachrichten" zamieszczają artykuł wstępny na temat konfliktu polsko - czechosłowackiego.

Zapewnienia czechosłowackie, że konflikt będzie rychło zażegnany, nie sprawdziły się. Prasa polska ogłosiła w ostatnich dniach liczne wypadki wydalania z pracy robotników i funkcjonarjuszy polskich oraz wypadki zmuszania dzieci polskich do uczęszczania do szkół czeskich. Zerwanie przez Polskę, stosunków sportowych dotknęło głęboko ambicję Czechosłowacką. Spodziewała się ona ciągle jeszcze, że uda się przez rokowania i uprzejmości dyplomatyczne załagodzić tarcia, okazało się jednak, że decydujące czynniki w Polsce postanowiły wyjaśnić w całej pełni sprawę mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Sytuacja dla obecnego reżymu w Pradze nie przedstawia się pomyślnie. Prasa rządowa atakuje, wprawdzie w tonie najostrzejszym Polskę, jednakże prasa opozycyjna zachowuje się powściągliwie, dając do zrozumienia, że odpowiedzialność za tak niepożądane zaostrzenie się konfliktu ponosi głównie dr. Benesz.

Komentarz „Le Monde"

PARYŻ, 14.4. (PAT.) Komunistyczny tygodnik „Le' Monde" twierdzi, że ostatnie nieporozumienia polsko - czechosłowackie dowodzą, że system aljansów francuskich jest poważnie zachwiany.

Niejednokrotnie można było już zauważyć — pisze „Le Monde" — że sprzymierzeńcy Francji nie chcieli całkowicie iść drogą, przez nią wskazaną. Po zawarciu paktu polsko - niemieckiego nastąpiło oświadczenie premjera Brocqueville'a, niepokoje na Bałkanach, a ostatnio stanowisko Czechosłowacji w stosunku do anschlussu. Wszystko to stanowi dość charakterytyczne objawy tego osłabienia.

Powodem ostatnich zajść polsko - czechosłowackich było wynaradawianie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i aresztowanie kilku obywateli polskich. Polska odpowiedziała represjami, wypędzając w ciągu 24 godzin 21 obywateli czechosłowackich, mieszkających w Polsce. Prasa Polska powróciła do sprawy podziału Cieszyna i niesprawiedliwości, popełnionej w stosunku do Polski. Wykazywała przytem, że Polska, posiadając silną armję, nie pozwoli się już lekceważyć.

NASZE ABC

Loty nad krą

Przez długie dwa tygodnie myśl miljonów ludzi krążyła w głębokim niepokoju nad bezmiarem Oceanu Lodowatego, na którego krach ważyły się z godziny na godzinę losy życia i śmierci 62 rozbitków z „Czeluskina". Żadne słowa nie zdołają oddać strasznej grozy położenia, w jakiem znaleźli się ci ludzie, gdy pod wpływem pierwszych promieni słońca drgnęła zimowa powłoka oceanu i wokół zaczęły pękać lody. Nad garstką rozbitków, uwięzionych na wątłej krze, unosiło się widmo okrutnej śmierci. Żaden z nich nie mógł być pewien, że za godzinę czy minutę nie otworzy się pod nogami nagle i z piekielnym hukiem przepastna czeluść lodowatej wody...

O ratunku drogą normalnych ekspedycyj nie wolno było nawet marzyć. Najszybsze okręty okazały się ślimakami w porównaniu do tempa burzy, rozpętanej przez słońce w lodowej pustyni. Nieustająca prawię zamieć śnieżna czyniła — zdawało się — wszystkie próby zbliżenia do obozu rozbitków niemożliwością...

I oto w chwili, gdyśmy uważali, że tylko cud zdoła uratować „Czeljuskinowców" — stał się cud. Cud heroizmu i ofiarności ludzkiej. Czterech lotników z Mołotowym na czele zdecydowało się doprowadzić do końca przedsięwzięcie, o którem najodważniejsi i najzuchwalsi twierdzili, że jest beznadziejne.

Z nadludzką odwagą wtargnęli w piekło północnej wiosny. Aparaty były tak małe, że każdy z nich musiał dokonać kilku, albo kilkunastu lotów. Każdy prawie bez szans, każdy o mały krok od śmierci...

Lotnicy sowieccy z dalekiej północy stają godnie w gronie bohaterów, których długim szeregiem może się poszczycić także polskie lotnictwo.

Jest w szaleńczych lotach lotników północnych coś niezwykle radosnego i napawającego nową wiarą w wielkość moralną człowieka. Warto żyć na świecie, na którym rozkwitają tak wspaniałe kwiaty bohaterstwa i ofiarności.

Niech nikt nie mówi ,że „Czeljuskinowców" uratowała technika. Najwspanialsze maszyny okazałyby się bezużytecznymi gratami, gdyby nie kierowali niemi ludzie, zdolni do wzniesienia się na najwyższe szczyty poświęcenia.

Wyratowanie rozbitków „czeljuskinowskich" z pływającej i pękającej kry przez poryw bohaterski lotników ma wagę symbolu. Cały świat składa się dzisiaj z takich kier, pływających po oceanie chaosu i pękających pod naporem groźnych kryzysów.

Uniknięcie katastrofy i ratunek nie są zagadnieniem rozumu i techniki tylko. Ci, którzy chcą budować nowy, lepszy świat, muszą sobie zdawać sprawę z tego, że miarą powodzenia ich dzieła będzie stopień heroizmu i ofiarności, na jak sami się zdobyć potrafią.

Żyjemy w czasach, w których przestaje być cnotą bogacenie się kosztem cudzych kieszeni i cudzych.... serc. Bogactwo i wielkość jednostki rość będzie ze stopniem jej postawy moralnej i zdolności poświęcenia się dla innych.

Z kry kryzysu i bezwładu wyratują narody nie ci, którzy chcą brać jaknajwięcej, ale ci, którzy są gotowi jaknajwięcej dać z siebie...

S. S.

Kogo chce usuwać p. Kościałkowski?

Memorjał pracowników miejskich

Wczoraj u komisarza Kościałkowskiego była delegacja ze Związku Zaw. Prac. Samorządowych, która interwenjowała w sprawie ostatnich redukcyj w Magistracie.

Na interpelację kom. Kościałkowski odpowiedział najpierw, że **masowych redukcyj nie będzie, że rugów politycznych nie będzie**, a w zakończeniu wysunął, że tylko cztery kategorje pracowników podlegać będą stopniowej redukcji, a to: niezdolni, sabotażyści, **bojówkarze** i ci, którzy pracują, aby prowadzić **tę czy inną akcję polityczną.**

Związek złożył p. komisarzowi następujący memorjał:

„Do p. prezydenta miasta stoł. Warszawy wojewody M. Kościałkowskiego.

W Wydziale Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego przed dniem 1 kwietnia r. b. zwolniono lub wymówiono pracę kilkudziesięciu pracownikom. Redukcja taka, w związku z panującem bezrobociem wśród pracowników umysłowych, wytwarza sytuację tragiczną dla zredukowanych i wzbudza niepokój wśród ogółu pracowników miejskich, których byt związany jest ściśle z gospodarką samorządu stolicy. Jeżeli nawet przyjąć, że zmiany organizacyjne mogą wywołać redukcję personelu, której nie da się uniknąć, to jednak winna i może być ona przeprowadzona w sposób dla zainteresowanych najmniej bolesny, to jest z uwzględnieniem stanu materjalnego i rodzinnego.

Wszelka radukcja masowa, przeprowadzona mechanicznie bez uwzględnienia powyższych warunków spotkać się musi z kategorycznym protestem organizacji, stojącej nietylko na gruncie obrony interesów zawodowych, swych członków, lecz również wychodzącej z głębokich założeń społecznych i ekonomicznych. Jednocześnie zarząd Związku ma zaszczyt nadmienić, że w wydziale ewidencji zarządzone zostały prace pozabiurowe do 1-go września r. b. przy równoczesnej redukcji personelu i całej listy kandydatów już uprzednio w zredukowanych wydziałach finansowym, szpitalnictwie i opieki społecznej, co pozwala sądzić, że redukcji w takim zakresie, w jakim została ona przeprowadzona dałoby się uniknąć. W danym wypadku redukcję w wydziale ewidencji oprócz skasowania kilku etatów otrzymało wymówienie kilkunastu pracowników kontraktowych i kilkudziesięciu dniówkowych, którzy spowodu kilkarotnego powtórzenia okresu angażowania nabyli prawa pracowników stałych, przyjętych do odwołania. (Rozp. Prezydenta RP. o umowie o pracę pracowników umysłowych z dnia 16.III. 1928 art. 7 Dz. Ustaw nr. 35/1928). Pracownicy ci jednak otrzymali tylko jednomiesięczne lub dwumiesięczne wymówienia i bez ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Z tych względów zarząd związku zawodowego pracowników samorządowych m. st. Warszawy zwraca się do p. Prezydenta z uprzejmą prośbą o łaskawe zarządzenie, aby do zwalnianych pracowników kontraktowych i dniówkowych umysłowych omawianego wydziału były zastosowane ściśle warunki powołanego rozporządzenia, w szczególności: a) zastosowano trzymiesięczne wymówienie, b) wypłacano ekwiwalent za należny urlop wypoczynkowy, c) wypłacano odprawę w całości natychmiach po rozwiązaniu stosunku służbowego i wreszcie d) aby pracownicy redukowani mogli być angażowani na posady w innych działach zarządu miejskiego w celu odciążenia wydatków na odprawy i emerytury w związku z ciężką sytuacją materjalną stolicy.

Z wysokiem poważaniem (—) za zarząd **Feliks Jarzębowski— prezes, (—) Józef Staniszewski,** sekretarz generalny".

Obóz narodowo-radykalny

Nowa organizacja polityczna

W dniu dzisiejszym pojawiła się deklaracja nowej organizacji politycznej, powstałej pod nazwą „Obóz narodowo - radykalny".

Deklaracja zaczyna się od słów:

„W poczuciu odpowiedzialności dziejowej wobec Narodu, przedstawiciele młodego pokolenia polskiego stwierdzają:

— że wielkie przemiany społeczne, wstrząsające podstawami całego dzisiejszego świata, wymagają nowych metod, nowych haseł i nowych ludzi,

— że szerzący się kryzys, oraz pogłębiająca się stale nędza ludności polskiej, domagają się stanowczego zerwania z obecnym ustrojem zdecydowanie narodowej polityki gospodarczej,

— że istniejące dotychczas ugrupowania polityczne zbyt wrosły w dzisiejsze stosunki, aby mogły się im przeciwstawić, a będąc rozdarte sporami o przeszłość, nie są zdolne skupić wszystkich zdrowych sił Narodu do walki o przyszłość Polski,

— że wreszcie ruch, zmierzający do uzdrowienia stosunków moralnych, politycznych i gospodarczych w Polsce, nie może obejść się bez skrystalizowanego wyrazu i bez organizacyjnej odrębności powołują do życia „Obóz Narodowo - Radykalny".

Pod deklaracją podpisali się jako Komitet Organizacyjny O. N. R. pp.: Władysław Dowbór, Tadeusz Gluziński, Jan Jodzewicz, Jan Mosdorf, Mieczysław Prószyński, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski, Jerzy Czerwiński.

Dziennik litewski wątpi

W przyjazd Barthou do Warszawy

RYGA, 14. 4. (PAT.). —Z Kowna donoszą: „Letuwos Aidas" w artykule, poświęconym sprawie stosunków polsko - francuskich, dowodzi, że pomiędzy Francją a Polską coraz bardziej daje się zauważyć brak wzajemnego zaufania.

Odwetem za pakt czterech było porozumienie Polski z Niemcami. Posunięciem tem Polska wykazała, że zdolna jest prowadzić politykę niezależną.

Dziennik przypuszcza, że w czasie pobytu min. Barthou w Warsawie znaleziony będzie modus vivendi zgodnie z zasadą sojuszu polsko - francuskiego. Urzędowy organ litewski nie uważa jednak przyjazdu min. Barthou za rzecz bezwzględnie pewną, twierdząc że ostatnie wystąpienia prasy polskiej mogą wpłynąć na odroczenie wizyty ministra francuskiego.

Po raz czwarty...

Sprawa o zabójstwo bankiera Centnerszwera

Na czwartek, t. j. na 19 b. m., w Sądzie Apelacyjnym wyznaczony został termin w sprawie napadu rabunkowego na kantor bankiera Centnerszwera. Rzekomi sprawcy zabójstwa bankiera, bracia Konstanty i Mieczysław Pystkowie vel Pierścińscy, oraz Paweł Stańczyk, odpowiadali swego czasu przed Sądem Okręgowym, który ich jednak uniewinnił, z braku dowodów.

Sprawa domniemanych morderców wzbudziła olbrzymie zainteresowanie ze względu na to, iż w śledztwie przyznali się oni do napadu. Okazało się wszakże, że przyznanie się było wymuszone w urzędzie śledczym drogą bicia. Na tej też zasadzie Sąd Okręgowy wypuścił z więzienia Pystków i Stańczyka.

Na skutek skargi prokuratora, sprawa znalazła się przed drugą instancją, która skazała Pystków po 15 lat więzienia, Stańczyka zaś na 10 lat. Zanim zarządzono aresztowanie skazanych, Mieczysław Pystka uciekł i wszelkie poszukiwania nie odniosły rezultatu. Następnie sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, gdzie znowu zaszedł zwrot w przeciwnym kierunku, albowiem wyrok skazujący został uchylony. Znajdujących się już w więzieniu świętokrzyskiem Pystkę i Stańczyka oczywiście zwolniono.

Obecnie po raz czwarty sprawa o zabójstwo bankiera będzie rozpoznawana przez sąd. Stanie przed sądem jedynie dwóch rzekomych sprawców, gdyż Mieczysław Pystka dotychczas nie został odszukany.

Słuszne kary na szarlatanów

BERLIN, 14. 4. (PAT.). — W myśl zarządzenia prezydenta policji berlińskiej surowe kary grożą wszelkiego rodzaju wróżbitom jasnowidzom i tłumaczom snów, którzy ze swego procederu ciągną zyski pieniężne.

Nie objęto zakazem grafologji, opartej na podstawach naukowych.

Po rugach magistrackich

Organizacje prorządowe czynią starania o zgrupowanie pracowników umysłowych przy nadchodzących wyborach samorządowych. W Warszawie i w innych miastach Kongresówki utworzony będzie blok wyborczy pracowników umysłowych spośród organizacyj, współpracujących z BBWR.

Insull w drodze do Ameryki

LONDYN, 14. 4. (PAT.). — Dzisiaj po spełnieniu wszystkich formalności ekstradycji, władze tureckie odprowadziły Samuela Insulla na pokład parowca „Exilona", gdzie wicekonsul St. Zjednoczonych w Smyrnie, Berry, odczytał mu rozkaz aresztowania, podpisany przez prezydenta Roosevelta. W podróży przez ocean Samuel Insull będzie znajdować się w dzień i w nocy pod stałym nadzorem.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

ANDRZEJ MIKUŁOWSKI: **Proroctwa H. G. Wels'a.**
WOJCIECH WASIUTYŃSKI: **Niech żyje wolność!**
STEFAN BALICKI: **Historja podwójna o fabrykancie Jurewiczu.** (Nowela).
LUDWIKA CIECHANOWIECKA: **Kult ziemi.** (O książce Pearl Buck „Błogosławiona ziemia").
KAROL IRZYKOWSKI: **Mgły na Parnasie.**
MIŁOSZ GEMBARZEWSKI: **Rozmowa z Lwem Tolstojem.** (Wiersz).
ADOLF NOWACZYŃSKI: **Proboszcz wśród... Polaków.**
EMILJA BOHOWICZOWA: **Wiwulski w Wilnie w r. 1916.**

Dodatek bogato ilustrowany.

Wyrwanie 90 osób z objęć śmierci

Jak uratowano rozbitków „Czeluskina“

(Kor. wł. ABC)

Moskwa, 12 kwietnia. (Kor. wł. ABC).

Niewątpliwie uratowanie rozbitków z „Czeluskina“ jest jednym z największych wyczynów lotnictwa w ciągu całych jego dziejów.

Cele wyprawy „Czeluskina“

Wszyscy jeszcze mamy w pamięci straszne przeżycia tych 90 robotników, którzy pod wodzą jednego z wybitnych uczonych sowieckich, prof. Schmidta, ważyli się w swoim czasie na rzecz wielką — mianowicie na dokładne zbadanie panujących na oceanie Lodowatym warunków meteorologicznych. Badania tego rodzaju pozornie tylko mają charakter ściśle teoretyczny, albowiem już pobieżne tylko dociekania warunków klimatycznych na biegunie północnym wykazały, że ich znajomość jest rzeczą wielkiej wagi, jeśli chodzi o ustalenie różnych możliwości klimatycznych dla całej Europy.

Wszak właśnie od wiatrów północnych zależy w wielkiej mierze nasz klimat i ciepłota w ciągu całego roku, toteż dokładne przestudjowanie panujących w strefie bieguna północnego warunków byłoby miarodajne zarówno dla celów komunikacyjnych i nawigacyjnych, jak też w dużym stopniu i dla rolnictwa i ogrodnictwa, które w bardzo znacznym stopniu, nawet w naszej strefie umiarkowanej, ulegają różnym kaprysom przyrody.

Co rozbitkowie przeżyli w ciągu wielu tygodni nieustannej trwogi o swe istnienie — będziemy mogli dowiedzieć się wtedy dopiero, gdy wszyscy oni o tyle przyjdą do siebie, że potrafią ze szczegółami wszystko opisać czy opowiedzieć. Jedno już w każdym razie stwierdzić można, że zachowywali się oni po bohatersku, okazało się bowiem przed kilku dniami, iż stan faktyczny w obozie był nieporównanie gorszy od tego, jaki był przedstawiany w radjowych raportach kierownika wyprawy, prof. Schmidta.

Mołokow — najbardziej zasłużony lotnik

Ogólnie przypisują największą zasługę uratowania wszystkich rozbitków lotnikowi sowieckiemu Mołokowowi, który na maleńkim samolocie pasażerskim czterokrotnie odbył lot do obozu Schmidta. Jakkolwiek jego aparat urządzony był tylko na dwie osoby, potrafił Mołokow za każdym lotem przewieźć na przylądek Wankarem pięć osób. Udawało mu się to jedynie dlatego, że, mimo szczupłych rozmiarów kabiny, lokował on w niej po trzy osoby, a dwu pozostałych pasażerów umieszczał na dolnych skrzydłach swego dwupłatowca, gdzie ci pasażerowie musieli być bardzo dokładnie przywiązani, inaczej bowiem groziło im spadnięcie w otchłań wodną. Aby tych zwłaszcza pasażerów ze skrzydeł uchronić przed zamarznięciem, owiązywano ich bardzo szczelnie w spadochrony.

Czterokrotna podróż Mołokowa odbyła się bez żadnego wypadku, jakkolwiek jego samolot był wówczas tak obciążony, że każdej chwili zachodziła obawa, iż opadnie i pogrąży się w oceanie. Trzy loty Mołokow odbył w ubiegły wtorek, to znaczy 10-go, a czwarty lot we środę, 11-go kwietnia.

Lotnicy Kamanin i Slepniow również we wtorek odbyli lot do obozu Schmidta i przywieźli — pierwszy trzech rozbitków, drugi zaś sześciu, których również ulokowali na przylądku Wankaren. We środę Kamanin odbył kilka przelotów do obozowiska, natomiast Slepniow poleciał tego dnia na przylądek Wellen, dokąd przewiózł wielu uratowanych, zabierając spowrotem paliwo, które było potrzebne dla pozostałych samolotów wyprawy ratunkowej.

Ponieważ okazało się, że dowódca wyprawy, prof. Schmidt, jest bardzo ciężko chory, więc w pierwszym rzędzie należało zająć się jego osobą. Natomiast pozostali członkowie wyprawy „Czeluskina“ byli wywożeni z obozu w takiej kolejności, że najpierw zabierano słabszych, a dopiero później tych, którzy się lepiej trzymali.

Według sprawozdania Uszakowa, który prowadził całą akcję ratowniczą, można sobie wyrobić pojęcie, jak wyglądał obóz w okresie, kiedy lotnicy rozpoczęli swą akcję. Okazało się, że obozowisko Schmidta było zamknięte w gromadzie wielkich bloków lodowych. Wszyscy uczestnicy wyprawy Schmidta zamieszkiwali w baraku i w dziesięciu namiotach. We wszystkich tych pomieszczeniach urządzono kominki, które podtrzymywały, w miarę możności, temperaturę pokojową. Namioty oświetlano lampami benzynowemi, które wynaleźli sami rozbitkowie. Aż do ostatniej chwili nie brakowało im ani środków żywności, ani paliwa, nie mówiąc już o ciepłej odzieży i pieczywie.

Piekło życia w obozie

Jednakowoż spokojne na pierwszy rzut oka życie obozu przy bliższem wejrzeniu dopiero okazywało się właściwie życiem na wulkanie, albowiem cały obóz był w nieustannem napięciu, obawiając się rozwalenia olbrzymiej bryły lodowej, na której wszyscy mieli przymusową siedzibę.

Dnia 8-go kwietnia rozpadła się, spowodu odwilży, kuchnia. Już następnego dnia obóz rozbitków przeżył najstraszniejszy dzień od chwili zatopienia „Czeluskina“, albowiem kry pariy tak silnie na obozowisko, że uszkodziły poważnie barak, strzaskały jedną z łodzi motorowych i zatopiły znaczną część drzewa. Prócz tego zostało doszczętnie zniszczone lotnisko, na którem podówczas znajdował się samolot Slepniowa. Następna kra, która uderzyła w obóz, całkowicie zmieniła jego położenie.

Przez cały czas w obozie rozbitków panował nastrój ostrego pogotowia, które funkcjonowało wzorowo. Toteż, gdy tylko ukazały się pierwsze kry, natychmiast każdy z rozbitków śpieszył na wyznaczone mu miejsce i pełnił zlecone czynności. Nawet później, gdy już akcja ratownicza została przez samoloty rozpoczęta, panował wśród rozbitków najwzorowszy porządek, gdyż zabierano rozbitków na samoloty ściśle w zależności od stanu ich zdrowia czy wyczerpania.

Nawet w tych bardzo ciężkich warunkach rozbitkowie 9-go kwietnia wznieśli nowe lotnisko, które znajdowało się w odległości półtora kilometra od dawnego i na niem właśnie umieścili ów samolot Slepniowa. Już następnego dnia Slepniow mógł przystąpić do naprawiania samolotu i przewieźć na nim sześć osób na ląd. Jednakowoż najwięcej, jak wiadomo, zasług w akcji ratowniczej miał lotnik Mołokow i Kamanin.

Zabrano nawet cenniejsze przyrządy

Gdy 62 osoby wraz ze Schmidtem zostały przewiezione w bezpieczne miejsce (z całej tej liczby jeden tylko Mołokow przewiózł 20 osób), w obozie zostało tylko 28 rozbitków, którzy, wobec powodzenia dotychczasowej akcji, nie wątpili już w to, że wkrótce zostaną uratowani. Ci właśnie, którzy zostali w obozie, otrzymali polecenie zapakowania bardziej cennych narzędzi, dla których przewiezienia zorganizowano psie zaprzęgi. Na tych saniach wszystko przedostanie się powoli do zatoki Opatrzności, gdzie nastąpi przeładowanie na czekające tam statki sowieckie.

Wysokie odznaczenia i nagrody

MOSKWA, 13. 4. — Wszyscy lotnicy, którzy brali udział w akcji ratunkowej, zostali nagrodzeni specjalnym tytułem „bohaterów kraju Sowietów“. Taki tytuł będzie w przyszłości nadawny, jako najwyższa nagroda za czyny bohaterskie. Prócz tego lotnicy otrzymali order Lenina i nagrody pieniężne w wysokości rocz nej pensji.

Wszyscy rozbitkowie oraz kierownicy akcji ratunkowej, Uszakow i Pietrow, otrzymali ordery „czerwonej gwiazdy“ i nagrody pieniężne w wysokości półrocznej pensji. Prócz tego w Moskwie zostanie wzniesiony specjalny pomnik dla uczczenia wyprawy „Czeluskina“.

Nadużywanie młodocianych w Żyrardowie

Sprawa o zniesławienie inspektorki pracy

Odroczona swego czasu sprawa red. Pawła Zieliny, rozważana jest obecnie przez Sąd Okręgowy. W procesie tym wydawca i naczelny redaktor „Prawdy“ łódzkiej, p. Zielina, oskarżony został przez b. inspektorkę pracy, p. Halinę Krahelską, o zniesławienie. Odsłania on kulisy gospodarki Zakładów Żyrardowskich.

W związku z oświadczeniem p. Krahelskiej o stosunkach, panujących w Zakładach Żyrardowskich, „Prawda“ łódzka zamieściła obszerny artykuł, prostujący zarzuty i obrażający inspektorkę pracy. P. Krahelska w artykule tym przedstawiła niedolę robotników, a zwłaszcza skandaliczne wypadki zatrudniania i postępowania z nieletnimi, których wyzyskiwano w sposób wręcz już rażący i wynagradzano głodowemi pensjami.

Dzisiaj przed sądem p. Krahelska podtrzymuje wszystkie swe zarzuty i opowiada, w jaki sposób i dla jakich celów Zakłady Żyrardowskie prowadziły t. zw. politykę odmładzania załogi. Redukowano starych i wykwalifikowanych robotników, a na ich miejsce przyjmowano młodzież niżej ustawowego wieku, dozwalającego na pracę pod pozorem nauki. Oczywiście młodocianych, jako uczniów i terminatorów, nie zgłaszano do ubezpieczenia, a pozatem wydzielano im minimalne zarobki, pod pozorem, iż przecież pobierają fachowe wykształcenie. Słowa p. Krahelskiej, która z całym naciskiem podkreśliła, iż w wystąpieniu swem nie kierowała się jakiemikolwiek pobudkami osobistemi, lecz jedynie dobrem nieszczęśliwych, wywołały duże wrażenie na przysłuchującej się sprawie publiczności.

Następnie zbadany został świadek, p. Jurkiewicz, b. Minister Pracy, obecnie notarjusz w Warszawie. B. minister wystawił p. Krahelskiej jaknajlepszą opinję, mówiąc, iż była ona nietylko wzorem sumiennego urzędnika, ale człowiekiem, który wkładał wiele serca w swojo czynności zawodowe. Z „Żyrardowem“ miał b. minister niejednokrotnie do czynienia, spowodu kłopotów na tle nieporozumień między administracją a robotnikami Zakładów. Zauważono w Ministerstwie, iż od pewnego czasu sytuacja robotników stale się pogarsza. Głośny zwłaszcza był zatarg na tle reorganizacji, która miała być przeprowadzona, a pod którą płaszczykiem kryła się redukcja 2000 ludzi. Jako przykład niedrowych stosunków w Zakładach Żyrardowskich, świadek przytoczył charakterystyczne zdarzenie.

Jeden z akcjonarjuszów dostarczał Zakładom bawełny w znacznie gorszym gatunku, a po cenie o 10 procent wyższej od ceny rynkowej. „Żyrardów“ oczywiście płacił tylko dlatego, że był to jego możny akcjonarjusz. Azeby powetować sobie takie „nieprzewidziane“ straty, chwycono się najmniej odpowiednich środków, mianowicie redukcyj personalnych i obniżek pensyj. Ta niezdrowa polityka wywołała wielkie niezadowolenie i ferment wśród robotników, który stawali się podatnym gruntem dla wszelkich wywrotowych agitacyj.

Sprawa p. Krahelskiej wywołała duże zainteresowanie, tak że sala sądu nabita była publicznością.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj wieczorem.

Trudności rządu francuskiego

Na drodze dekretów oszczędnościowych

PARYŻ, 13.4. Urzędnicy centrali telegraficznej, na wezwanie komunistów, przerwali pracę i zgromadzili się na dziedzińcu, gdzie odbyli wiec. Ich demonstracja trwała godzinę. Minister Poczt i Telegrafów zapowiedział ostre sankcje wobec prywódców tej akcji. W innych działach Ministerstwa Poczt praca odbywała się normalnie. Główne manifestacje urzędników Ministerstwa i pracowników poczotwych zapowiedziane są na niedzielę i poniedziałek.

Podczas półtoragodzinnej narady przedstawicieli b. kombatantów z premjerem Doumergue'm nie osiągnięto porozumienia, jakkolwiek między poglądami obu stron nie było znacznych różnic. Popołudniu odbyła się narada przedstawicieli kombatantów z Ministrem Skarbu, na której był też obecny Minister Emerytur. Rząd zgodził się, że projekty, zmniejszające pensje z tytułu odznaczeń, będą zastąpione dekretami, które zmniejszą to uposażenia o 3 procent. W dniu jutrzejszym Prezydent Lebrun podpisze odpowiedni dekrety, dotyczące kombatantów które obowiązywać będą, jak i inne dekrety oszczędnościowe, od 1-go kwietnia.

PARYŻ 14.4 (PAT). Wczorajsze posiedzenie Rady Gabinetowej trwało bardzo trzy godziny. Poświęcono je prawie w całości zarządzeniom oszczędnościowym, jakie będą podwzięte w stosunku do b. kombatantów. Rząd nie mógł uwzględnić postulatów b. kombatantów tylko w jednym punkcie, a mianowicie co do daty wejścia w życie dekretu o trzyprocentowej obniżce pensyj i emerytur. Rada Gabinetowa postanowiła, że rozporządzenie to wejdzie w życie poczyawszy od dnia 1 kwietnia. Delegaci b. kombatantów domagali się, aby dotyczące ich dekrety zaczęły obowiązywać dopiero od 1 lipca.

PARYŻ 14.4 (PAT). Związek Skonfederowanych Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej odbył zebranie, na którem poszczególni delegaci poinformowali zebranych o przygotowaniach do zgromadzeń niedzielnych i do dnia protestacyjnego w poniedziałek. W okolicy Paryża przewidziane są liczne zebrania celem zgromadzenia w dniu protestu jaknajwiększej liczby urzędników.

Polska w r. 2000

Będzie ludniejsza od Niemiec

LONDYN, 14. 4. (PAT.). — „Times“, wspominając o przyroście ludności w Polsce w r. 1933 zaznacza, że przyrost ten był coprawda mniejszy, aniżeli w poprzednim roku, ale w każdym razie jest on znaczniejszy od przyrostu niemieckiego.

Przyrost ludności w Polsce przekroczył przyrost niemiecki w r. 1927. Odtąd rocznie różnica wzrasta na korzyść Polski. Jeżeli przyrost naturalny ludności Polski wzrastać będzie w ten sam sposób, jak w ciągu ostatnich dziesięciu lat, Polska, zdaniem „Timesa“, będzie miała przed upływem obecnego stulecia więcej ludności, aniżeli Niemcy.

O stosunku papieża do Niemiec

pisze dziennik niemiecki

BERLIN, 14.4. (PAT). Katolicka „Maerkische Volkstg.“, należąca do koncernu „Germanii“, występuje z art., broniącym Ojca Świętego przed zarzutem, jakoby był przeciwnikiem nowego rządu niemieckiego. Organ katolicki przypomina zawarcie przez Ojca Świętego konkordatu z Niemcami, wskazując, iż Watykan oczekiwał wówczas, iż rząd Rzeszy wystąpi w obronie Kościoła katolickiego.

Ojciec święty — pisze dziennik — nigdy nie powoduje się w decyzjach swoich motywami politycznymi, a jeżeli w ostatnich czasach użył dosadnych słów w swoich oświadczeniach, to nie chodzi tu o sprawy polityczne, lecz o obronę kościoła. Gdyby książka Rosenberga ukazała się poza granicami Rzeszy, ojciec święty wystąpiłby również przeciwko niej, ostrzegając wiernych przed błędnemi naukami.

Dziennik staje w obronie Akcji Katolickiej, będącej ostat. przed miotem gwałtownych ataków ze strony kół nacjonalistów niemieckich, którzy uważają ją za tajną organizację antypaństwową.

Rabunek

Gdy Marta Szwedowska (Łucka 26), studentka, przechodziła przez pl. Mirowski, około hali targowej, jakiś wyrostek powiedział jej: „Pani jest opluta“. Szwedowska wyjęła chusteczkę i zaczęła obcierać palto. Wówczas jakiś opryszek wyrwał S. torebkę, zawierającą 43 zł., klucze i różne drobiazgi.

Poszkodowana skierowała się do komisarjatu, lecz w drodze, „potkawszy prodownika VII komisarjatu, zameldowała mu o rabunku. Policjant udał się wraz ze Szwedowską na ul. Krochmalną (między Rynkową a Ciepłą), gdzie jest siedlisko różnych złodziejaszków. Przodownik, sposobem konfidencyjnym w przeciągu 15 minut, od chwili rabunku, był już w posiadaniu torebki wraz z całkowitą zawartością. Torebkę przyniósł przodownikowi jakiś chłopiec.

Uradowana wielce z tak szybkiego odzyskania torebki, studentka rzuciła się na szyję przodownikowi.

Dalsze badanie świadków

Teza o samobójstwie Prince'a obalona

PARYŻ, 13.4. Parlamentarna komisja śledcza badała dziś dyrektora departamentu Ministerstwa Pracy, Dreyfussa, który mówił o stosunkach, jakie łączyły niektórych urzędników ze Stawiskim. Okazało się z jego zeznań, że poszczególni urzędnicy byli również administratorami zakładanych przez Stawiskiego towarzystw. Jeśli chodzi o interwencję Stawiskiego w Ministerstwie, Dreyfuss oświadczył, że najlepszych w tej sprawie informacyj mógłby udzielić gabinet ówczesnego ministra Alberta. Skolei zeznawał urzędnik Alipe, któremu zarzucano, że to on właśnie telefonował, domagając się odpowiedzi na prośbę Dubarry w sprawie lokowania bonów bajońskich.

W swoim czasie stwierdzono brak w aktach Stawiskiego 1200 stron. Sędzia śledczy przesłuchał w tej sprawie anonimowego świadka, który zeznał, iż słyszał rozmowę, prowadzoną przez Stawiskiego, Bonnaure'a, Guiboud-Ribaud i Gaulhera. Ten ostatni miał się wyrazić, że istnieją sposoby usuwania niewygodnych dokumentów.

PARYŻ, 14.4 (PAT). Komisja parlamentarna dla wyjaśnienia sprawy Stawiskiego poleciła socjalistycznemu deputowanemu, dr. Fie, zbadać z ramienia komisji rezultaty sekcji zwłok Prince'a. Dr. Fie złożył przewodniczącemu komisji sprawozdanie w tej sprawie, w którem stwierdza, że na podstawie badań lekarzy, jacy dokonali sekcji, doszedł do przekonania, że należy ostatecznie odrzucić tezę o samobójstwie.

Prince został zamordowany po poprzedniem zastosowaniu środków nasennych. Radcę Prince'a przejechał pociąg conajmniej w dwie godziny po uśpieniu. Prince'a prawdopodobnie przywiązano do szyn.

Obrazę „Prosiackiego“

Żywo odczuł magister Schab

TORUŃ 14.4. Ciekawy proces przeciwko „Słowu Pomorskiemu“ toczył się w Sądzie Okręgowym. Dziennik ten zamieszcza co niedzielę wesołe feljetony, poświęcone wypadkom bieżącym.

W jednym z numerów ukazała się fraszka p. t. „Jubileusz pana Agapita“. Autor wyśmiewa manję urządzania uroczystych obchodów ku czci rzekomo zasłużonych osób. Na scenę wprowadził fantastyczne postacie i obdarzył takiemiż nazwiskami. Zdawało się, że zainscenizowanie tego rodzaju jubileuszu rozweseli czytelników i nikogo nie dotknie.

Tymczasem, obraził się na redakcję p. Teofil Schab, który w nazwisku „Prosiacki“ znalazł powinowactwo ze schabem. Do sądu wpłynęła skarga i redaktor odpowiedzialny „Słowa Pomorskiego“, p. Stanisław Komorowski, zasiadł na ławie oskarżonych. Jeden ze świadków, niejaki p. Krzyczkowski, zeznał, że po odczytaniu feljetonu nabrał przekonania, że chodziło tu o magistra Teofila Schaba

Obecny na sali redaktor „Słowa Pomorskiego“, p. Strzyżewski, zeznał, że jest autorem feljetonu i podał swój adres. Magister Schab nie wycofał jednak skargi na redaktora odpowiedzialnego.

Przyjazd

J. E. Ks. Bisk. Radońskiego

KALISZ, 14.4 (tel. wł.). Na uroczystość Opieki św. Józefa, przypadającą w dniach od 21 do 23 b. m., przyjeżdża do Kalisza ordynarjusz diecezji włocławskiej, J. E. Ks. Biskup Radoński. Najdostojniejszy Pasterz przyjedzie w sobotę, dnia 21 b. m. popoł., powitany przez duchowieństwo oraz liczne organizacje i stowarzyszenia przed kolegjatą, poczem przyjmie udział w nieszporach. W niedzielę, dn. 22 b. m., J. E. Ksiądz Biskup Radoński celebrować będzie Sumę pontyfikalną, popołudniu zaś w kościele św. Mikołaja dokona Sakramentu Bierzmowania młodzieży szkół kaliskich. Dnia następnego, to jest w poniedziałek, dnia 23 b. m., Ksiądz Kościoła celebrowanie będzie Mszę św. o godz. 8.10 w kościele św. Józefa, poczem dokona poświęcenia sztandarów szkolnych.

14.IV.1934.

Głosy z Litwy

Oświadczenie p. ministra spr. zagr. Becka z 23. III. 34 o stosunkach polsko - litewskich, w którem brzmiały bardzo gromkie i dosadne dźwięki w stronę Kowna, zawierało stwierdzenie, iż, wbrew pogłoskom, nawiązującym się około pobytu w Warszawie obywatela litewskiego, p. Zubowa, który widział się z ministrem spr. wojsk. Piłsudskim jedynie jako bliski krewny, niema żadnych rokowań między Warszawą i Kownem.

Oświadczenie to miało różne odgłosy na Litwie. Niektórzy, jak np. p. Biržyszka w Musu Vilnius nr. 7 z 1. IV. 34, zajęli się głównie sporem z p. min. Beckiem. Gdzieindziej, jak w Lietuvos Žinios nr. 74 z 3. IV. 34, zajęto się raczej podawaniem nadal wiadomości o rozmowie Piłsudski-Zubow z szczegółami o Wilnie, oraz wykazywaniem, że jednak i chwila jest sposobna do porozumiewań się i że rzeczywiście niektórzy Wilnianie o tem myślą, przyczem powoływano się, jak w Lietuvos Žinios nr. 76 i Rytas nr. 76, także na doniesienia The Times i Berliner Tageblatt z Warszawy o istnieniu styczności.

Dzisiaj podaje P. A. T-iczna treść rozważań p. hr. Zubowa w kowieńskim tygodniku Diena o stosunkach polsko-litewskich, zaczynających się od stwierdzenia, zgodnie z oświadczeniem p. min. Becka, że w Belwederze był przyjęty tylko jako krewny, a o Wilnie i stosunkach polski-litewskich ani słowa nie zamieniono.

Zarazem jednak widać, że nic innego nie zajmuje p. Zubowa jak właśnie to porozumiewanie się, a przekonanie, że jest ono na czasie, tak on uzasadnia:

1. szerokie warstwy w obu państwach pragną porozumienia, które winno być osiągnięte bez żadnego nacisku, zauważyłem, że zarówno w Polsce, jak na Litwie nastroje ogółu sprzyjają temu, rządy obu krajów mogą śmiało przystąpić do rokowań bez obawy, że wywołają one falę niezadowolenia,

2. nienawiść między Litwą i Niemcami osiągnęła sam szczyt, co stwarza nastroje przychylne dla rozmów z Polską.

Spostrzeżenia te p. Zubowa o lepszych nastrojach są i zajmujące i miłe.

W dalszym ciągu, gdy zjawia się mglisty jeszcze zarys możliwego porozumienia, nie wszystko jest jednakowo zrozumiałe:

— W kombinacji Niemcy-Litwa-ZSRR posiadanie Wilna przez Litwinów mogłoby przedstawiać niebezpieczeństwo dla Państwa Polskiego. Obecnie obawa ta minęła. Stosunki Litwy z Niemcami uległy dostatecznej zmianie... Polacy uznają obecnie naszą zdecydowaną postawę w sprawie rozwoju kultury narodowej, zaś ogół litewski winien zrozumieć przodującą rolę i znaczenie kultury polskiej w Wilnie i wyciągnąć z tego odpowiedni wniosek. W ten sposób uważamy, że honorowa dla Litwy likwidacja sporu jest możliwa i obecnie możemy oczekiwać, że sprawa połączenia naszego z Wileńszczyzną będzie rzeczywiście rozstrzygnięta. Należy jednak rozumieć, że porozumienie to nie może nastąpić nagle zarówno z powodów finansowych, jak i administracyjnych. Rzeczą najważniejszą jest, że zagadnienie rozstrzygnięte będzie w zasadzie. Oba narody będą mogły wejść w ścisłe stosunki i przekonać się, że serdeczna przyjaźń Litwy niepodległej z Wilnem i Polską jest dla obu narodów koniecznością historyczną.

Są tu, zapewne nietylko w streszczeniu P. A. T-icznej, która wiele zdań podaje widocznie dosłownie, ale w samych wywodach p. hr. Zubowa, dwoiste określenia. Co innego posiadanie Wilna przez Litwinów, a co innego połączenie litewskie z Wileńszczyzną lub przyjaźń Litwy niepodległej z Wilnem i Polską. Tylko ta druga możliwość wchodzi w rachubę, a w niej zmieści się, jak uwzględnienie przodującej kultury polskiej w Wilnie tak też uznanie rozwoju litewskiej kultury narodowej, by powtórzyć użyte przez p. hr. Zubowa określenie. Dobry zaś dźwięk mają jego słowa, że wszystko to powinno odbywać się bez nacisku i nie nagle, bo to nie pomoże, a może zaszkodzić, tam gdzie dwa narody zbliża ku sobie, jak słusznie raz jeszcze stwierdza, konieczność dziejowa.

Stanisław Siroński.

WŚRÓD MROKÓW ANALFABETYZMU KRESOWEGO SZKOŁY MACIERZY SZKOLNEJ STANOWIĄ OGNISKA OŚWIATY.

Jan Jeleński

„Rola" i „Związek Katolicki"

Wczoraj minęła zapomniana naogół rocznica 25-lecia śmierci Jana Jeleńskiego, twórcy, założyciela i redaktora „Roli".

MŁODY TELEGRAFISTA

Jan Jeleński urodził się w r. 1845 i rozpoczął pracę jako skromny telegrafista na stacji kolei Terespolskiej w Mińsku Mazowieckim. Jako młody telegrafista pisywał oczywiście nigdzie niedrukowane szkice na tematy społeczne. W r. 1872 zupełnie przypadkowo zaintersował się jego pracą dr. Henryk Dobrzycki, który wydrukował pierwszy rękopis Jeleńskiego p. t. „Karczma i oświata ludowa", w wychodzącym wówczas w Warszawie „Przeglądzie Tygodniowym". Od tej pory zaczyna się praca publicystyczna Jana Jeleńskiego. Studjuje on socjologję i ekonomję polityczną, a posiadając silne podstawy religijno-moralne staje odrazu w opozycji do panujących wówczas wszechwładnie prądów społecznych.

POZYTYWIZM, ASYMILACJA, ŻYDOSTWO

Jest to okres, w którym wszechwładnie w dziedzinie kulturalnej panuje pozytywizm, w dziedzinie zaś społecznej niezwykle silnie propagowana jest asymilacja i mieszanie się z ludnością żydowską, jako z Polakami mojżeszowego wyznania. Jeleński, posiadając przygotowanie ekonomiczne, zwraca uwagę na szkodliwą rolę pośrednictwa żydowskiego w życiu gospodarczem Kongresówki. Również strona kulturalna zatrzymuje na sobie uwagę Jeleńskiego, który z przerażeniem widzi, że inteligencji polskiej bliższy jest żyd od księdza katolickiego. Postanawia też walczyć z panującym prądem. Wydaje kilka broszur, jak: „Nasz świat finansowy", „Żydzi na wsi", „Dworacy żydów", „W sprawie samorządu miast naszych", „Żydzi, Niemcy i my". W tej ostatniej broszurze występuje ostro przeciw osadnictwu niemieckiemu w Kongresówce, uprawianemu na wielką skalę.

„ROLA"

W tej atmosferze wychodzi pierwszy numer tygodnika „Rola" w r. 1883. Ukazanie się „Roli", pisma antysemickiego i katolickiego, wywołuje wielkie zdenerwowanie w kołach żydowskich i bezwzględną walkę z Jeleńskim i jego dziełem. Mimo to Jeleński nie załamuje się, ani nie ustępuje, i przez długie lata wydaje „Rolę", by wkońcu doczekać się zmiany nastrojów społeczeństwa i wkrótce przed śmiercią móc stwierdzić, że akcja jego wydała wielkie owoce i że pozostawia bardzo licznych i zdecydowanych następców.

Dzieje tygodnika „Rola" wymagałyby właściwie monograficznego opracowania. Jeleńskiego zwalczali nietylko żydzi i ateusze, ale, rzecz ciekawa, również i konserwatyści. Mimo to „Rola" skupia szereg piór zwłaszcza katolickich kapłanów, między innymi biskupa Niedziałkowskiego. „Rola" nietylko prowadzi i przoduje w gospodarczej walce z supremacją żydowską, nietylko zwalcza asymilację, ale również wypowiada wojnę wszelkim ciemnym zamierzeniom, dążącym do zniszczenia jedności religijnej i moralnej ludu polskiego, a w szczególności wypowiada walkę zaczynającej się wówczas akcji marjawickiej.

Sam Jeleński w prospekcie, poprzedzającym pierwsze wydanie numeru „Roli", określił ogólnie jej zadania w sposób następujący: „Jednem z głównych zadań „Roli" będzie z jednej strony wskazywanie zaniedbanych lub nietkniętych korzyści i opuszczonych źródeł zarobkowania, z drugiej zaś popieranie każdego objawu uczciwej w tym kierunku inicjatywy, jak niemniej rozbudzanie w społeczeństwie ducha przedsiębiorczości, oszczędności i poszanowania pracy.

„ZWIĄZEK KATOLICKI"

Poza pracą publicystyczno-wydawniczą był Jeleński również pionierem pracy, która odpowiada dzisiejszemu pojęciu Akcji Katolickiej. Był niejako pionierem świeckiego ruchu katolickiego. Ta strona działalności Jana Jeleńskiego znalazła najdobitniejszy wyraz w założeniu w r. 1905 „Związku Katolickiego". Na założenie tego rodzaju związku pozwoliła zmiana stosunków politycznych po wojnie rosyjsko-japońskiej, wyrażająca się w łagodniejszym kursie. „Związek Katolicki" rozwija się dość szybko, w dużej mierze dzięki pracy członka komitetu kierowniczego — Jeleńskiego. Jednakże nie dane mu było długo działać w tym charakterze, gdyż w r. 1909 umiera, pozostawiając wdowę, ś. p. Ludwikę z Czajewskich.

W 25-LECIE

Właśnie wczoraj przypadła 25-ta rocznica od czasu zgonu założyciela „Roli" i „Związku Katolickiego". Rocznica ta minęła naogół bez echa. Jest to dowód słabego wyrobienia społecznego opinji polskiej. Jan Jeleński był bowiem prekursorem nowych czasósw i jedynym człowiekiem, który sam miał odwagę i potrafił przeciwstawić się wszechwładnym dogmatom ateizmu i filosemityzmu.

Dwudziestopięciolecie jego śmierci powinno społeczeństwu polskiemu przypomnieć życie i zasługi tej niezwykłej postaci.

Słowa rozczarowania

masona o masonerji

Charles Maurras przytacza w „L'Action Française" nr. 96 głos p. Jean Barles, masona - idealisty, który w piśmie prowincjonalnem południowo - francuskiem „Le Var" daje wyraz swemu rozczarowaniu spowodu działań masonerji, ujawnionych w sprawie Stawiskiego, a którego uwagi brzmią:

— To, że w sprawie Stawiskiego, prawie wszyscy obwinieni, aby nie powiedzieć poprostu wszyscy, byli dopuszczeni do masonerji, boleśnie dotknęło i zaskoczyło zwolenników idealistycznych i szczerych... Naraz stało się rzeczą widoczną dla szerokiego grona braci, nieuważających wolnomularstwa za stowarzyszenie zasiłków i za pewnego rodzaju opatrzność dla oszustów, że już od pół wieku dążność masonerji do utrzymywania w swem ręku całej władzy i wszelkich źródeł wpływów odwróciła ją od właściwych jej celów... Zbyt szerokie stosowanie we wszelkich okolicznościach masońskiej zasady wzajemnej pomocy doprowadziło do nadmiernej liczby nadużyć i niesprawiedliwości, pokrywało zadużo działań nagannych, ochraniało zbyt wielu winowajców przed słusznym wymiarem sprawiedliwości, a w niektórych wypadkach ta źle pojmowana pomoc wzajemna przyjmowała poprostu postać wspólnictwa.

Przewaga, nieznacznie nadana powoli sprawom politycznym, doprowadziła do zabiegów wyborczych i do kombinacyj wątpliwej wartości, w których prestiż dawnego wolnomularstwa zapada się zupełnie wraz z jego godnością i niezależnością... Sukcesy, osiągnięte na tej drodze, oraz uprzywilejowanie zwolenników masonerji na stanowiskach urzędowych, wprowadziły w jej szeregi bezwstydnych poszukiwaczy zysku osobistego... Z drugiej strony jest rzeczą jasną, że stowarzyszenie, rozporządzające prawie całkowicie rządem, parlamentem, prefektami, urzędami, samorządami i t. d., winno podlegać nadzorowi ze strony narodu, którym zarządza, oraz ze strony obywateli, którym udziela korzyści lub których odsuwa na podstawie dyrektyw powziętych w cieniu, czyli, że jeżeli to panowanie ma istnieć, powinno ono odbywać się w pełnem świetle dziennem.

Przesilenie, jak widzimy, dotyka samych podstaw budowy, z tego też powodu stanowi ono w jej murach przedmiot namiętnych sporów. Odczuwa się naglącą potrzebę zmiany kierunku. Ale zło jest tak głębokie, że najlepiej nawet usposobieni ludzie cofają się przed działaniem... Trzeba liczyć się z tymi, których prowadzi interes osobisty i którzy przejęci są duchem kliki... Trzeba wyswobodzić się z przedsiębiorstwa politycznego i wyborczego, ktorego kierownicy i agitatorzy są na stanowiskach kierujących... Trzeba, jeśli chce się zmienić metody, zdecydować się na odpadnięcie nieuchronne niezliczonych kandydatów na urzędy, na awanse, na odznaczenia lub na jakiekolwiek przywileje, którzy wstąpili do masonerji na to, by z niej korzystać.

P. Charles Maurras dodaje od siebie do tych uwag, że źródło zła jest jeszcze znacznie głębsze:

— Podstawowe ideje masonerji były fałszywe. Nawet jeśli je brać tak, jak one same chcą się przedstawiać, bez wchodzenia w tajne zamiary, miały być one prostym systemem moralności osobistej. Lecz wyniki takiego, że tak powiem, suchego chleba moralności zawsze były jednakowe. Głoszenie samej tylko moralności tworzy obłudników lub buntowników. Olbrzymia i nieskończona wyższość prakyczna religji w tej dziedzinie moralności polega na tem, że jej zasady przechodzą przez krąg boskości. Moralność, wyzuta z teologji, tracąc swe pobudki obowiązkowości, zasycha i zarazem zbacza z drogi, słabnąc i wyrodniejąc. Prawo jej staje się gołosłownem, a praktyka jej zewnętrzna obraca się coraz bardziej w komedję. Dawni masoni jako symbol swej religijności przyjęli jakiegoś Wielkiego Budowniczego w wszechświecie, ale działanie tego samotnika w przestrzeniach rozwiało się i stało się tylko motywem dekoracyjnym w całości dogmatów i obrządków masońskich.

Uwagi p. Barles'a oraz głębsze rozważania Charles Maurras'a wskazują, jak ożywiony jest obecnie we Francji ruch pojęć o masonerji, w kierunku rewizji.

Ze strony Polski nic Litwie nie grozi

Wystąpienie hrabiego Zubowa

W związku z pobytem krewnego marsz. Piłsudskiego, hr. Zubowa w Warszawie dziennik litewski „Diena" zamieszcza obszerny artykuł hrabiego o stosunkach polsko - litewskich.

Na wstępie autor zastrzega się, że wyjazd jego do Warszawy nie miał żadnego charakteru urzędowego i politycznego i w Belwederze był jedynie w charakterze krewnego marszałka. Pozatem Zubow twierdzi, że w czasie rozmów, ani razu kwestje litewskie nie były poruszane. Po tem zastrzeżeniu autor dzieli się z publicznością litewską swemi wrażeniami i spostrzeżeniami, które zgromadził w czasie swych licznych rozmów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego.

„W czasie pobytu w Polsce — stwierdza hr. Zubow — przekonałem się, że możliwość nawiązania rokowań pomiędzy obu narodami znacznie już wzrosła i to zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Nastroje społeczne sprzyjają temu porozumieniu, które przez obie strony byłoby przyjęte z wielkiem zadowoleniem. Rządy obu krajów mogą już śmiało wstąpić na drogę rokowań bez obawy, że wywołają tem falę niezadowolenia".

Dalej Zubow stwierdza, że nad stosunkami polsko - litewskiemi niewątpliwie zaciążyło poważnie zbyt bliskie współżycie z Niemcami. W kombinacji Niemcy — Litwa — ZSRR. Wilno w rękach Litwinów przedstawiało niewątpliwie niebezpieczeństwo dla Polski. Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła. Stosunki między Litwą a Niemcami uległy radykalnej zmianie i dziś już niema Litwina, którvby nie rozumiał, że ze strony niemieckiej grozi Litwie stałe i poważne niebezpieczeństwo. Nienawiść między Litwą a Niemcami dochodzi do punktu kulminacyjnego. Fakt ten stwarza w społeczeństwie litewskiem nastroje przychylne dla rozmów z Polską, a jednocześnie musi wywołać w Polsce zaufanie do Litwy.

Polacy — dowodzi autor — uznają już naszą zdecydowaną wolę w sprawie rozwoju kultury narodowej i pod tym względem nic nam już z tej strony nie zagraża. Ogół litewski natomiast winien zrozumieć, że w Wilnie przodujące stanowisko zajmuje kultura polska. Z tego faktu musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Na tych podstawach wzajemnego zaufania i uznania praw możemy oczekiwać, że sprawa połączenia naszego z Wileńszczyzną będzie pomyślnie rozstrzygnięta. Należy jednak zrozumieć, że porozumienie to nie może nastąpić nagle, zarówno z powodów finansowych, jak i administracyjnych. Zagojenie tej rany należy zostawić czasowi. Rzeczą najważniejszą jest, że już dziś można tę sprawę załatwić w zasadzie. — Oba narody mogą już wejść w ścisłe stosunki, żeby ugruntować przekonanie, że serdeczna przyjaźń Litwy niepodległej z Wilnem i Polską jest dla obu narodów koniecznością historyczną.

23 pytania prof. Mac Lean'a

Rola żydów w komuniźmie

W katolickiem czasopiśmie amerykańskiem „The Cross" ukazał się ostatnio list otwarty profesora uniwersytetu Donalda Mac Lean, skierowany do Samuela Untermeyera z „World Jewish Economic Federation". W liście tym prof. Mac Lean stawia 23 pytania, mające wyjaśnić stosunek żydów do komunizmu i propagandy bezbożnictwa. Oto niektóre z tych drastycznych pytań: „Czy może mi Pan powiedzieć, wielu żydów jest członkami Kominternu? Czy jest przesadą, że na 545 najwyższych urzędników sowieckich 447, t. j. 83 proc., jest żydów? Czy może mi Pan dać cyfry szczegółowe? Czy prawdą jest, że Jarosławski - Gubelmann, obecny szef ateistycznego biura propagandy sowieckiej i twórca „frontu antyreligijnego", jest żydem? Czy prawdą jest, że Trocki, Kiereński, Zinowiew, Kamenew, Litwinow i większość pozostałych przywódców bolszewickich są żydami? Czy prawdą jest, że powszechnie uznany za apostoła komunizmu i antyreligijnego socjalizmu, Karol Marx był żydem? Czy prawdą jest, że były prezes żydowskiej firmy bankowej Kuhn, Loeb and Co w Nowym Jorku — ofiarował Leninowi 1 miljon dolarów na finansowanie ateistycznego komunizmu?" Dalsze pytania dotyczą komunistycznej rewolucji w Bawarji pod wodzą Kurta Eisnera oraz krwawych rządów Beli Kuny na Węgrzech.

Wyrok na ks. Wryczę

Sąd odwoławczy zatwierdził wyrok

CHOJNICE 14.4 (tel. wł. A B C). Wczoraj popołudniu Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Chojnicach pod przewodnictwem sędziego Chmielewskiego rozpatrywał sprawę ks. pułkownika Wryczy i rolnika Lewińskiego z Wiela o zorganizowanie strajku szkolnego.

W pierwszej instancji Sąd Grodzki skazał ks. pułk. Wryczę na 2 miesiące aresztu, a p. Lewińskiego na 6 tygodni aresztu, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Na wczorajszej rozprawie oskarżał prokurator Wandtke, oskarżonych bronili adwokaci: dziekan Jan Nowodworski z Warszawy i mec. Sergot z Chojnic. Po przemówieniu prokuratora i świetnych przemówieniach obrońców, sąd wydał wyrok, zatwierdzający wyrok pierwszej instancji.

Szczęście w nieszczęściu

Cudem uniknął śmierci

KALISZ, 14. 4. (tel. wł.). — Wracający od chorego wikarjusz kościoła N. M. P., ks. Jan Nowak cudem niemal uniknął śmierci. Koń, zaprzężony do dorożki, którą jechał ks. Nowak, rozbiegał się na placu 11 Listopada, podrażniony przesunięciem się uprzęży. Dorożkarz nie był w stanie opanować konia, tak że ten całą siłą wpadł na wystawę sklepu Mühlsteina, tłukąc wielką szybę wystawową i niszcząc wystawiony towar. Ks. Nowak i dorożkarz wypadli na bruk, na szczęście nie doznając cięższych obrażeń, natomiast koń, silnie pokaleczony szkłem pobiegł jeszcze dalej, lecz zatrzymany został przez przechodniów.

Kościół i cmentarz

zajęte przez komornika

O niecodziennym wypadku donosi tygodnik ludowy „Piast": W powiecie kolbuszowskim, w gminie Widełka, został rozparcelowany w drodze prywatnej folwark Jerzego Tyszkiewicza o obszarze około 300 mórg jeszcze w roku 1919. Chłopi z okolicznych wsi rozkupili ten folwark, a część tego w roku 1919 wykupiła gmina Widełka na probostwo i pod kościół rzym.-kat., który do roku 1923 został zupełnie wybudowany. Wybudowano również plebanję i inne budynki parafjalne. Ponieważ Tyszkiewicz posiada długi, wierzyciele skierowali sprawę do sądu. W rezultacie do gminy Widełki zjechał komornik sądowy z Kolbuszowej i zajął wszystkie gospodarstwa chłopskie, znajdujące się na folwarku wraz z inwentarzem, a nadto zajął kościół, probostwo i cmentarz rzymsko - kat., wręczając księdzu Grębskiemu, proboszczowi, protokół zajęcia z podaniem wartości szacunkowej kościoła, cmentarza, probostwa i gruntów plebańskich.

Chłopi, oburzeni tym wypadkiem do żywego zebrali się pod przewodnictwem ks. Grębskiego i udali się do nacz. sądu, który obiecał zająć się tą sprawą i wyłączyć kościół z pod egzekucji.

Setki poszkodowanych na tysiące złotych
Rozmiary stawiskjady grodzieńskiej

Grodno, Kraków, Wilno, Częstochowa

Donosiliśmy wczoraj o wynikach śledztwa przeprowadzonego na terenie Wilna, gdzie ponad 60 stałych agentów Towarzystwa Bankowego w Grodnie w złej lub dobrej wierze naciągało ludzi na kupno bezwartościowych obligacyj żydowskiego banczku. Podobno aferę wykryto w Krakowie — wczoraj śledztwo dotarło do Częstochowy.

Tu przeprowadzono szereg rewizyj u agentów Towarzystwa Bankowego i znaleziono znaczną ilość prospektów na zamówienie dolarówek, pożyczki budowlanej oraz obfity materjał reklamowy. Zarząd towarzystwa siedzi już w więzieniu dokąd przybyło teraz sześciu agentów, przeważnie ze sfery robotniczej, działających w najlepszej wierze i dalekich od świadomego współudziału w tem oszustwie. W Częstochowie kilkaset osób zostało poszkodowanych na kilkanaście tysięcy złotych. Niewątpliwie dalsze śledztwo ustali szczegółowe rozmiary żydowskiego oszustwa, gdyż poszkodowani zgłaszają się ciągle.

W wileńskim wydziale śledczym przesłuchano tamtejszych reprezentantów oszukańczej spółki grodzieńskiej, Saluckiego i Gobera, którzy werbowali klientów na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Obaj aresztowani twierdzą z całą stanowczością, że nic nie wiedzieli o oszukańczych machinacjach Wolberga i Frydlanda i działali w przekonaniu, że grodzieńskie Towarzystwo Bankowe, które reprezentują jest instytucją godną zaufania. Obu „reprezentantów" po przesłuchaniu zwolniono. Niemniej jednak toczy się przeciwko nim dalsze dochodzenie.

Zapoczątkowana przez policję wileńską na szerszą skalę rejestracja poszkodowanych przyniosła obfity plon. Jak dotychczas już 500 Wilnian złożyło zameldowania, że zostali oszukani przez nabycie obligacyj na dolarówki od agentów grodzieńskiego towarzystwa bankowego.

Nie jest to jednak ostateczna liczba. Dalsza rejestracja trwa.

Jednocześnie dowiadujemy się z Grodna rewelacyjnych szczegółów:

Ustalono mianowicie, że grodzieńskie towarzystwo bankowe, posiadające ponad 30 tysięcy klientów, wnoszących regularnie opłaty miesięczne, dzięki czemu osiągnęło miljonowy obrót — w rzeczywistości dysponowało kapitałem zakładowym, w ostatnich dniach wynoszącym zaledwie 8500 zł.

Suma ta była prywatną własnością i wkładem Wolberga, gdyż reszta członków fikcyjnej spółdzielni bankowej nie wniosła do kasy przedsiębiorstwa ani grosza.

Spółdzielnia składała się ostatnio z następujących osób:

S. Wolberg, jego zastępca Sz. Frydland, A. Rejzner — właściciel pralni, Chana Lubiczówna — 18-letnia pracowniczka banku, Sz. Stolar — fryzjer z zawodu, Azarch — z zawodu aktor, M. Podorowska — kuzynka Wolbergowej, Wolbergowa — żona dyrektora, I. Wolberg — brat dyrektora oraz B. Marasz — kuzyn dyrektora spółdzielni.

Sam skład personalny członków towarzystwa daje najlepsze świadectwo jego fikcyjności.

Dyr. Wolberg, przebywający w samotnej celi więzienia grodzieńskiego, doznał rzekomo ataku nerwowego i zachodzi podejrzenie symulacji — znalazło to potwierdzenie na łamach prasy grodzieńskiej.

W dniach najbliższych dyr. Wolberg ma być podobno zbadany przez komisję psychjatrów.

Powtórna operacja
ks. metropolity Jałbrzykowskiego

WILNO, 14.4. W wyniku odbytych ostatnio badań, gremjum lekarzy, pod których opieką znajduje się ks. metropolita Jałbrzykowski postanowiło poddać J. E. powtórnej operacji. Termin operacji został wyznaczony na dziś, w klinice św. Józefa, gdzie ks. metropolita stale przebywa.

W sobotę, dnia 14 b. m., o godzinie 8 rano J. E. ks. biskup Michalkiewicz odprawił w Ostrej Bramie mszę św. na intencję pomyślnego wyniku operacji ks. metropolity.

Awantury rekruckie
na szlaku Warszawa—Wilno

WILNO, 14. 4. — Rokrocznie, w okresie wcielania poborowych do szeregów, notowane są awantury rekruckie. Wczorajszy i przedwczorajszy pociąg osobowy Warszawa - Wilno przyszedł do Wilna w stanie opłakanym. W wielu wagonach brakowało szyb, wozy były zabrudzone i zaśmiecone, w niektórych widniały zerwane hamulce zapasowe i t. d.

Były to znaki awantur rekruckich, jakie miały miejsce na szlaku pomiędzy Warszawą i Wilnem. Na niektórych mniejszych stacjach pociąg zatrzymywano, uciekając się do interwencji policji, lecz z chwilą gdy pociąg ruszał w dalszą drogę — awantury wybuchały ponownie. Kilku najwięcej „aktywnych" rekrutów zatrzymano.

W obu dniach pociągi przybyły do Wilna ze znacznem opóźnieniem ze względu na dłuższe postoje na stacjach. W Wilnie wysiadanie rekrutów odbyło się w spokoju. Natomiast w drodze ofiarami poborowych padło kilku pasażerów, którzy zostali poturbowani.

Sprawcy awantur pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Kronika Kaliska

WAŻNE DLA PAŃ

Z dniem 1 maja rb. rozpoczyna się dziewięty 3-miesięczny kurs gotowania w Domu Młodzieży, koncesjonowany przez Ministerstwo W. R. i O. P., pod kierownictwem fachowej kierowniczki — nauczycielki gospodarstwa domowego. Zainteresowane panie zechcą się zapisywać w godzinach od 16 do 18 w kancelarji kursów, ul. 3 Maja 13, lub w Spółdzielni przy S. M. P. Opłata za cały kurs wynosi 15 zł., wpisowe 2 zł., prospekt kursów 50 gr.

ZAKOŃCZENIE KURSU RATOWNICTWA P. C. K.

W dniu 12 b. m., o godz. 17, w schronie przeciwgazowym odbyło się zakończenie kursu ratowniczego i przeciwgazowego Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgowego oddziału w Kaliszu. Do licznie zebranych kursistów przemówił p. dr. Staśkiewicz i referent obrony przeciwgazowej p. Piskowski, poczem kpt. w st. sp., p. Chomicz rozdał świadectwa z ukończenia kursu. Wspomniany kurs prowadził p. dr. Kibler.

„NARODZINY BAJKI"

W dniu 15 b. m., o godz. 17.30, w sali Stow. Rzemieślników Chrześc., Koło szkolne L. O. P. P. przy szkole im. J. Słowackiego organizuje przedstawienie teatralne p. t. „Narodziny Bajki". Dochód z przedstawienia przeznacza się na zasilenie funduszów L. O. P. P.

WYBORY DO SAMORZĄDU MIEJSKIEGO

Jakkolwiek regulamin wyborczy został już ogłoszony, w Kaliszu żadnych dotąd zarządzeń jeszcze oficjalnie nie wydano. Sądząc jednak z innych miast woj. łódzkiego, gdzie przygowania są w pełni i wybory ogłoszone na dzień 27 maja r. b., należy przypuszczać, że w Kaliszu odbędą się również w tym terminie.

Wieści z Piotrkowa

KRADZIEŻE

Z lokalu Funduszu Pracy przy ul. Garncarskiej 1/3 niewykryci dotąd złodzieje, dostawszy się do wnętrza przez okno, skradli złożony tam bieliznę, przeznaczoną dla kolonij letnich, a mianowicie: 150 prześcieradeł, 400 poszewek i 400 ręczników, łącznej wartości około 1000 zł.

Z mieszkania dr. Gizińskiej-Sokolikowej (ul. Słowackiego 24), również dostawszy się przez okno, skradli złodzieje 3 pary firanek i marmurowy garnitur z biurka, ogólnej wartości około 150 zł.

LIKWIDACJA LOMBARDU W PIOTRKOWIE

Założony jeszcze przed wojną przy Piotrkowskiem T-wie Pożyczkowo-Oszczędnościowem, przemianowanem później na Piotrkowski Spółdzielczy Bank Powiatowy, lombard, który w okresie wojny i po wojnie, w miarę wzrastania biedy, oddał duże usługi korzystającym z niego, zawiesił udzielanie pożyczek pod zastaw przedmiotów wartościowych. W odpowiedzi na zawiadomienie o swem istnieniu i na podanie o prolongowanie koncesji, przesłane do Min. Skarbu sześć lat temu, nadeszła obecnie odpowiedź... odmowna.

Jak dalece potrzebna była w Piotrkowie tego rodzaju instytucja, świadczy fakt, że obecnie w lombardzie przechowuje się 1300 zastawów, z których większość bez tego lombardu utonęłaby w kieszeniach lichwiarzy. Zadowalanie się bankn... minimalnym procentem było następstwem minimalnych kosztów administracyjnych przy jednym tylko urzędniku i gratisowo użytkowanym lokalu i innych kosztach, przez bank pokrywanych.

Z kraju

KALISZ

Aresztowanie kolporterów fałszywych monet. W Błaszkach i okolicznych wsiach grasowała szajka, kolportująca fałszywe 10-złotówki na jarmarkach i targach. Prowadzone poszukiwania przez policję doprowadziły do zatrzymania 5 osób, zamieszanych w rozpowszechnianie falsyfikatów. Nazwiska ich, ze względu na dalsze śledztwo, narazie nie mogą być ujawnione.

KALISZ

Postrzelony kłusownik. Do szpitala WW. Świętych w Wieluniu przywieziono na kurację Antoniego Ścigałę, lat 27, mieszkańca Wieruszowa. Ścigała w czasie powrotu do domu z lasu został postrzelony z ukrycia, przez niewiadomego osobnika, w prawą nogę.

KALISZ

Napad rabunkowy. Do zagrody Franciszka Sieradzkiego we wsi Żytniów przybyło nad ranem kilku osobników, którzy pod groźbą rewolwerów domagali się wydania pieniędzy, znajdujących się rzekomo w sumie 8.000 zł. u gospodarza. Sieradzki zaprzeczył tej wersji, wówczas bandyci poczęli przetrząsać mieszkanie, a znalazłszy 230 zł., zrabowali ją, poczem zbiegli.

CZĘSTOCHOWA

Morderca prezesa S. M. P. Przed kilku dniami, jak to donosiliśmy, zamordowany został prezes stow. Młodzieży Polskiej w Brzeźnicach Małoszyckich, w pow. olkuskim, Mikołaj Kabza.

Sprawca po dokonaniu mordu zbiegł i przez kilka dni był nieuchwytny. W czwartek morderca sam oddał się w ręce sprawiedliwości, zgłaszając się do komisarjatu policji w Częstochowie. Jest nim Wład. Mięta vel Micuła, który mordu dokonał na tle zatargów osobistych.

PIŃSK

Pożar kościoła. W kościele rzymsko-katolickim w Ochowie wybuchł pożar, który częściowo zniszczył kościół. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez organistę. Miejscowa ludność pożar stłumiła. Spaliła się zakrystja.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś w Warszawie:

W basenie Kasy Chorych przy ul. Wolskiej 52 o godz. 21-ej robotnicze mistrzostwa Warszawy w następujących konkurencjach: 100 m. stylem dowolnym, 200 m. stylem klasycznym, 200 metrów stylem grzbietowym i sztafety 3 x 100 m. i 3 x 50 m. stylem zmiennym.

Na boisku Skry o godz. 16-ej mecz o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego pomiędzy Sarmatą a Hapoelem. Drugi mecz Czarni — Elektryczność odbędzie się na boisku Polonji o 15.45.

L. atletyka

WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE A. Z. S.

Odbędą się w niedzielę dnia 15 kwietnia b. r. na Stadjonie A. Z. S. w parku im. Paderewskiego o godzinie 11-ej. Program obejmuje: 100 y., 300 m., 1000 m., 5000 m., skok wdal, wzwyż i o tyczce. Rzuty kulą, dyskiem, oszczepem. Między innymi startują: Kostrzewski, Pławczyk, Wojtkiewicz, Jurkowski, Różewicz, Miller.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W GRACH SPORTOWYCH

rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę i niedzielę na stadjonie AZS w parku im. Paderewskiego wg. następującego programu: sobota 14 kwietnia — godz. 17 koszykówka kobieca, A.Z.S. — Legja; niedziela 15 kwietnia godz. 11 r. Makabi—YMCA (koszykówka męska). Godz. 15,45 Warszawianka — ŻASS (hazena).

Piłka nożna

KAWAŁY WĘGIERSKIE

W czasie świąt wielkanocnych, bawił we Lwowie węgierski klub piłkarski Bocskay, który pokonał dwukrotnie ligową drużynę Pogoni. W zastrzegła sobie, że Węgrzy muszą przysłać do Lwowa swój pierwszy skład. Istotnie skład Węgrów zawierał nazwiska wszystkich najlepszych graczy Bocskay'a. Tymczasem obecnie nadchodzą wiadomości z Francji, że w czasie świąt wielkanocnych bawiła tam drużyna Bocskay'u, która m. in. pokonała w Chatellerault mie... scową reprezentacyjną drużynę 9:3. Skład Węgrów zawierał szereg nazwisk graczy, którzy jak wynika ze składu podanego przez Węgrów lwowskiej Pogoni równocześnie mieli grać we Lwowie.

Pogoń prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Gdyby się okazało, że Węgrzy podali fałszywy skład, łącząc na to, że w Polsce nikt tych graczy nie zna, klub lwowski wyciągnie z tego faktu konsekwencje.

ZWOLENNIK SPARTY RAŻONY ZOSTAŁ APOPLEKSJĄ, KIEDY JEGO DRUŻYNA PRZEGRAŁA

W niedzielę rozegrano, jak wiadomo w Pradze czeskiej 73-ci mecz Sparta — Slavia, który zadecydował o zdobyciu mistrzostwa przez Slavię. W czasie meczu doszło do tragicznego, a równocześnie nie pozbawionego sensacji wypadku. Mianowicie, zagorzały zwolennik Sparty słuchał przez radjo przebiegu zawodów, kiedy usłyszał, że jego klub Sparta dostał drugiego gola, padł martwy rażony apopleksją.

MOŻE INTERWENCJA PROKURATORA POMOŻE...

We Lwowie odbyła się ciekawa rozprawa sportowa przed miejscowym sądem okręgowym. Mianowicie prokurator wytoczył sprawę karną graczowi Pogoni lwowskiej Jeżewskiemu „za ciężkie uszkodzenie ciała" zawodnika Marcinkowskiego z Strzelca siedleckiego. Sprawa została odroczona celem powołania nowych świadków.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA WIEDNIA

Wczoraj, w piątek, w ramach zawodów piłkarskich o mistrzostwo Wiednia drużyna Rapidu pokonała zespół FCW w stosunku 3:2 (2:2). Rapid decydują o zwycięstwie bramkę uzyskał dopiero po przedłużeniu gry.

Boks

SIPIŃSKI POKONANY W BUDAPESZCIE

Wczoraj, w piątek, w trzecim dniu bokserskich mistrzostw Europy padły wyniki następujące: waga koguta: Enekes (Węgry) pokonał na punkty Case (Anglja), Sergo (Włochy) pokonał na punkty Osce (Rumunja); waga piórkowa: Ulrich (Czech.) pokonał na punkty Matisona (Łotwa), Kästner (Niemcy) pokonał na punkty Bondavallego (Wł.); waga lekka: Schnedes (Niemcy) pokonał na punkty Stepułowa (Est.), Facchini (Wł.) wypunktował Adamesa (Czech.), David (Rum.) zwyciężył austrjaka Weilhamera przez dyskwalifikację.

Wreszcie węgier Harangi pokonał na punkty Polaka Sipińskiego, który walczył bardzo pięknie i był przeciwnikiem dla Węgra równorzędnym. Zdaniem przedstawicieli PZB niewłaściwe zachowanie się publiczności węgierskiej w czasie walk z Węgrami, ogromnie utrudnia obcym zawodnikom prace na ringu.

ŚWIETNA OPINJA O MAJCHRZYCKIM

W budapeszteńskich kołach sportowych panuje jednomyślne przekonanie, że czwartkowa walka Majchrzyckiego z Niemcem Blumem była najpiękniejszą i najbardziej fair walką w dotychczasowych zawodach mistrzowskich. Majchrzycki okazał się zawodnikiem pod każdym względem doskonałym.

Również i Piłat zyskał wiele pochwał. Zdaniem miejscowych kół fachowych zademonstrował on bardzo piękną walkę, wykazując wysoki poziom techniki i taktyki, był jednak za słaby w stosunku do silniejszego i wytrzymalszego przeciwnika, którym był Czech Kopetzky.

Na podbój Atlantyku
Adamowicze startują?

W jednem z pism poznańskich pojawił się ostatnio list p. Kaczorówny z Poznania. P. Kaczorówna utrzymuje kontakt listowny z głośnymi lotnikami polskimi, braćmi Adamowiczami, którzy, jak donosiliśmy w sierpniu ubiegłego roku, usiłowali przelecieć Atlantyk, co im się nie udało, spowodu katastrofy.

Z jednego z listów ogłoszonych w prasie wynika, że lotnicy nasi nie zrezygnowali z zamiaru zdobycia Atlantyku i w maju wystartują do nowego lotu transatlantyckiego.

Echa tragicznej katastrofy
przed sądem w Poznaniu

POZNAŃ, 14.4. W Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko zwrotniczemu Franciszkowi Wawrzyniakowi i maszyniście kolejowemu Walentemu Niedzielskiemu, oskarżonym o spowodowanie katastrofy kolejowej w dniu 15 grudnia ub. r. na moście Liebelta, przy wjeździe do Poznania. Katastrofa była tragiczna w swych skutkach, gdyż pociągnęła 8 ofiar śmiertelnych i 80 rannych.

Akt oskarżenia zarzucał Wawrzyniakowi, iż bez polecenia, nie czekając na zawiadomienie ze stacji Poznań, przepuścił pociąg osobowy z Ławicy, który stał się bezpośrednią przyczyną katastrofy. Niedzielski odpowiadał za to, że, jako maszynista, pomimo ostrzegawczego sygnału „stój" przy wjeździe na stacje nie zwolnił biegu.

Wawrzyniak przyznał się do czynu, Niedzielski natomiast twierdził, że zwolnił biegu i zachował wszelkie możliwe środki ostrożności. Niedzielski nie przyznał się do winy, mówiąc, iż w dniu krytycznym panował 22-stopniowy mróz, który spowodował, że para, wydobywająca się z lokomotywy, osiadała na wagonach znajdującego się przed nim pociągu w postaci szronu, uniemożliwiając odróżnienie pociągu we mgle. Kiedy zaś spostrzegł stojący przy moście pociąg, było już za późno. Wprawdzie uruchomił wszystkie hamulce, jednakże to na nic się nie przydało.

Inżynier Haupt, jako biegły wezwany do sprawy, oświadczył, iż odpowiedzialność za katastrofę ponosi całkowicie Wawrzyniak. Drugi zaś biegły inż. Rechelski oświadczył, iż maszynista nie może ponosić żadnej odpowiedzialności, gdyż zrobił wszystko, co do niego należało, a warunki atmosferyczne w dużej mierze przyczyniły się również do zbyt późnego dojrzenia przez Niedzielskiego stojącego przed nim pociągu.

Po krótkiej naradzie sąd skazał Wawrzyniaka na 4 lata więzienia, Niedzielskiego zaś uniewinnił.

Czy Olejniczak
Działał w obronie własnej?

KRAKÓW, 14. 4. —Drugi dzień procesu Olejniczaka upłynął również na indagowaniu oskarżonego przez prokuratora, który zręcznemi pytaniami wykazywał, iż oskarżony niejednokrotnie w życiu używał kłamstwa w stosunku do swych rodziców, ażeby wydobyć pieniądze, a nieraz popadał nawet w drobne zatargi z prawem. Naprzykład zapomocą sfałszowanego podpisu nieżyjącego już księdza Limanowskiego wydostał od swego dziadka pieniądze w kwocie 500 zł.

W dalszym ciągu prokurator oświetla stosunek oskarżonego do narzeczonej i kochanki, którym przyrzekał małżeństwo, a przy tej sposobności wyludzał pieniądze, z których się utrzymywał. Wielką sensację wywołało oświadczenie Olejniczaka, iż do nawiązania stosunku z Korczyńską doszło na wyraźną prośbę. Przechodząc ...nie do opowieści o okolicznościach mordu, zbrodniarz twierdzi, że po gorącej dyskusji wywiązała się między nim a Lechowiczem zażarta walka w czasie której Lechowicz został zabity.

Prokurator wykazał także, iż na miejscu zbrodni nie znaleziono żadnych śladów walki, potwierdzających opowiadanie oskarżonego. Rozprawa trwa.

Kronika sądowa

O upadłość „Cyganerji"

WARSZAWA. — W wydziale handlowym Sądu Okręgowego odbyła się wczoraj rozprawa o ogłoszenie upadłości spółce, prowadzącej teatrzyk „Cyganerja". Z wnioskiem o ogłoszenie upadłości wystąpił ZAIKS, twierdząc, że od teatrzyku należy mu się 12.000 zł. Pełnomocnicy Cyganerji stanęli na gruncie formalnym i zakwestjonowali uprawnienia ZAIKS u do wytaczania wniosków o upadłość, gdyż ZAIKS jest tylko pełnomocnikiem autorów do inkasowania tantjem, a nie przedsiębiorstwem handlowem. Potatem rzeczniсy twierdzą, że ZAIKS-owi nie należą się pieniądze od teatru.

Strona przeciwna natomiast oświadczyła, iż posiada dokumenty, dowodzące, że spółka, prowadząca teatr jest wogóle niewypłacalna. Dla złożenia tych dokumentów i zapoznania się z niemi, sąd sprawę odroczył.

Skazanie wójta-defraudanta

WARSZAWA. — B. wójt gminy Siemiatycze Jan Prokosz dopuścił się defraudacji, przywłaszczając sobie pieniądze, płynące z wpłat od ludności za podatki oraz pobierając nadwyżki od płatników. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał nieuczciwego wójta na 6 miesięcy więzienia i wyrok ten został wczoraj przez Sąd Apelacyjny zatwierdzony.

Kolporterka bibuły z O.U.N.

LWÓW. — Odbyła się tutaj powtórna rozprawa przeciwko studentce seminarjum, Oldze Seń, kolporterce wywrotowej bibuły OUN. Seniówna otrzymała pakiet ulotek od Martyny i miała go oddać w umówionem miejscu osobnikowi z białym kwiatkiem w klapie na rynarki. Fatalny zbieg okoliczności zrządził, iż dziewczyna natknęła się na wywiadowcę policyjnego, ozdobionego białym kwiatkiem, któremu oddała paczkę. Sąd przysięgłych w marcu uniewinnił Seniównę, skazał zaś Martynę na 10 miesięcy więzienia. Rozprawa wczorajsza zakończyła się wyrokiem skazującym Seniównę na 7 miesięcy więzienia.

Z sali sądowej do rzeki

Przed sądem grodzkim stanął za popełnione kradzieże niejaki Sadowski. W chwili, gdy sędzia zarządził krótką przerwę, Sadowski wysunął się z sali karnej, usiłując uciec jeszcze przed ogłoszeniem wyroku. Manewr Sadowskiego spostrzegł jeden z funkcjonarjuszów policyjnych i pogonił za Sadowskim, co ten ostatni widząc, skoczył do rzeki, chcąc ją przebyć wpław. Uciekającego ujęto, Sadowski został schwytany i po zimnej kąpieli przyprowadzono go do sądu, gdzie wysłuchał wyroku skazującego na 6 mies. więzienia.

Plantator tytoniu

LWÓW. — Sąd Okręgowy skazał na 1000 zł. grzywny i 10 dni aresztu rolnika Mikołaja Muszalaka, u którego władze skarbowe znalazły 7 kg. liści tytoniowych. Muszalak prowadził plantacje tytoniu, na procesie jednak bronił się, iż liście znalazł na polu, które dzierżawił w roku ubiegłym sąsiad, a używał je do uśmierzenia bólu zębów, robiąc z miazgi tytoniowej hikstury rzekomo pomocną na ból zębów.

Sprawa plantatora tytoniu znalazła się przed Sądem Apelacyjnym, który zmniejszył wymiar kary do 100 zł. grzywny, względnie 5 dni aresztu.

Marjan Reutt

Koniec industrjalizmu

początkiem odrodzenia narodowego

System gospodarczy industrjalizmu i łącznie z tem występujący imperjalizm stworzony przez wielkich organizatorów i zdobywców w rodzaju Pittów, Napoleonów, Bismarków, Rockefellerów, Vanderbildtów, Cecil Rhodesów dał rządy w społeczeństwie nielicznej grupie energicznej i bezlitośnej elity, która kształtowała społeczno-gospodarczą rzeczywistość w myśl interesów własnych.

System ten zapewnił panowanie finansowego kapitału i odsunął kapitał wytwórczy na plan dalszy. Charakterystyczne dla systemu tego było wysunięcie giełdy, jako czynnika regulującego w pewnej mierze i pobudzającego życie gospodarcze. Wadą tego systemu było, że zawierał on sam w sobie sprzeczności, które przyczyniły się do jego rozkładu. Dążąc do eksploatowania krajów zamorskich i zaopatrując je we własne wytwory Europa nieostrożnie cywilizowała upośledzone kraje i tem samem stwarzała podstawy ich uniezależnienia. W konsekwencji kraje zamorskie stopniowo uniezależniały się od wpływów europejskich i przyswajając sobie metody europejskie ze swojej strony rozpoczęły industrializować się i prowadzić politykę imperjalną na własną rękę. Doprowadziło to do poważnych konfliktów w Azji i do wojny europejskiej w Europie, gdzie zwarły się ze sobą imperjalizmy państw, dążących do politycznej i gospodarczej przewagi.

Czy wojna rozwiązała trudności do których prowadził ten system. Niestety nie. Państwa bowiem zwycięskie były zmuszone gromadzić ze swojej strony nowe maszyny, nowe kapitały, nowe środki współzawodnictwa, zwiększać wydajność pracy, obniżać płace robotnicze i zmniejszać personel, żeby móc wytrzymać współzawodnictwo z zagranicą i wkręcić swoje towary na rynki obce. Fakt ten ma swoje doniosłe znaczenie w dziedzinie kulturalnej, gdyż oddziaływa destrukcyjnie na psychikę jednostek pracujących w myśl zasad Taylora, zmieniając człowieka na pewien rodzaj bezdusznego automatu. Widzimy więc, że sam system industrjalny doprowadzony do przesady, zawiera w sobie nieslychanie szkodliwe elementy rozkładowe. W dziedzinie moralności podważa on całkowicie bezinteresowne poświęcenie, idealizm, a wysuwa na czoło krańcowy egoizm, wyrażający się w dążeniu do uzyskiwania jaknajwiększych zysków, choćby kosztem największych ofiar ze strony całego społeczeństwa, do eksploatacji i bezwzględności metod postępowania. Wystarczy tu powołać się na kompanje Wschodnio-Indyjską i jej metody handlu w Indjach.

Sto lat tylko istniał ten system w Europie, a doprowadził do głębokich zmian w dziedzinie społeczno-gospodarczej. W bezlitosnej walce ekonomicznej rozbite zostały rodzina, organizacje religijne, rzemiosło i sztuka, związki koleżeńskie i robotnicze o charakterze organiczno-kulturalnym i t. p., a wzamian powstały instytucje oparte o przymus niczem batalion na wojnie kierowane przez nieliczne jednostki, świadomych zakulisowych rozgrywek menerów.

Dzisiejsze związki robotnicze nie mają tych duchowych momentów łączności, nie mają pewnego mistycyzmu. Łączy je szaleńcza walka o pieniądz i koryto. Walą się stopniowo pojęcia o rycerskiej walce o dobra kulturalne, a czynnikiem decydującym o życiu jednostek i grup staje się moment zgniecenia i wyzyskania współzawodnika.

Rys ten jest charakterystyczny dla industrjalno-imperjalistycznej epoki. On też w pierwszym rzędzie pogłębia ten okres katastrofy, w którym znalazła się cywilizacja europejska.

Wyjście ze sprzeczności i kryzysu jest wyjściem poza industrializm i imperjalizm i oparcie życia gospodarczego o głębsze, bardziej duchowe elementy i związanie go silne z dorobkiem duchowym narodu, z jego kulturą i życiem.

Roboty wodociągowo-kanalizacyjne

Kosztem 4.000.000 zł.

Tegoroczne roboty wodociągowo-kanalizacyjne są już prawie wszystkie rozpoczęte. Koszty ich pokrywane są z trzech źródeł: z Funduszu Pracy, Banku Gospodarstwa Krajowego, względnie własnych funduszów przedsiębiorstwa.

Są to roboty przy: 1) budowie kolektora na Wolskiej, która będzie ukończona za dwa tygodnie. Kolektor będzie przedłużony 60 metrów poza wiadukt kolei obwodowej, 2) budowie odgałęzienia tego kolektora na ul. Sokołowskiej w stronę przejazdu pod torem kolei obwodowej do ul. Górczewskiej, co ma być ukończone w połowie czerwca, 3) kanalizacji na Bielanach, gdzie roboty, prowadzone sposobem tunelowym na odcinku przeszło pół-kilometrowym są już ukończone. Obecnie są one prowadzone na dalszych odcinkach w wykopach otwartych. Będą one ukończone we wrześniu r. b., obejmując łącznie kilkanaście ulic, w tej liczbie Zdobycz Robotniczą, 4) kolektora dla skanalizowania Koła, sposobem tunelowym pod cmentarzem żydowskim. Roboty te są b. uciążliwe ze względu na ogromne ilości wody zaskórnej. Są one prowadzone na trzy zmiany. Niezależnie od tego wykonywana jest uliczna sieć kanalizacyjna, 5) na stacji pomp rzecznych wykonywany jest ostatni odcinek przewodu grawitacyjnego dla doprowadzania wody z osadnika do hali pomp tłocznych, 6) przy budowie śluzy w wale, oddzielającym osadnik nadbrzeżny od Wisły. Śluza ta jest potrzebna dla umożliwienia wprowadzania czerparki z Wisły do osadnika i spowrotem, 7) zamiana zniszczonych przewodów wodociągowych na szeregu ulic, m. in. Królewskiej od Marszałkowskiej do Granicznej i in. Przy wszystkich tych robotach zatrudnionych jest obecnie 1000 robotników. Pochłoną one przeszło 4 miljony zł.

Standaryzacja lnu

Normy już wprowadzone

Dnia 12 b. m. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, pod przewodnictwem dyr. dep. przemysłowego p. M. Kandla konferencja w sprawie standaryzacji lnu, będąca dalszym ciągiem obrad w tej sprawie, zainicjowanych przez Ministerstwo i będących przedmiotem rozważań na konferencjach w Warszawie w dniu 28 września r. ub. oraz w Wilnie dnia 8 lutego r. b.

Na konferencji uzgodnione zostały poglądy co do organizacji czynników, mających prowadzić akcję standaryzacyjną włókna lnianego i konopnego. W związku z tem powołany zostanie do życia przez p. Ministra Przemysłu i Handlu naczelny organ organizacji standaryzacji lnu, jako jednostka prawna.

Wykonanie prac standaryzacyjnych wymaga dłuższego okresu czasu, jednak prowizoryczne normy standaryzacyjne zostaną opracowane już w najbliższym czasie, aby mogły być zastosowane do włókna lnianego już podczas tegorocznych zbiorów.

Na konferencji reprezentowane były bardzo licznie wszystkie organizacje gospodarcze, zainteresowane w zagadnieniu standaryzacji lnu i konopi.

Czy niewierność powodem?

Skrytobójcze morderstwo żony

ŁÓDŹ, 14.4. W Łodzi rozpoczął się proces Juljana Bernarda, właściciela domu, oskarżonego o skrytobójcze morderstwo żony. Bernard ożenił się przed piętnastu laty, lecz małżeństwo nie było szczęśliwe i wkrótce po ślubie żona opuściła Bernarda, który zamieszkał ze swą kochanką.

Po dwóch latach, Bernard porzucił kochankę i wymógł na żonie, aby z nim w dalszym ciągu zamieszkała. Za oszczędności żony małżonkowie kupili dom w Łodzi, w którym wspólnie zamieszkali. Gdy jednak nieporozumienia powtarzały się w dalszym ciągu, Bernardowa z trojgiem dzieci uciekła do swojej matki. Po pewnym czasie dowiedziawszy się, iż mąż usiłuje zaciągnąć pożyczkę i obciążyć hipotekę wspólnego domu, zamieściła w dziennikach ogłoszenia ostrzegające, wskutek czego Bernard pożyczki nie dostał.

To widać zadecydowało o zamiarach Bernarda, który, uzbrojony w rewolwer, udał się do domu teściowej i, przez okno, oddał w kierunku żony pięć strzałów, kładąc ją trupem na miejscu.

Na rozprawie Bernard zeznał, że morderstwa dokonał z pobudek emocjonalnych, oburzony, spowodu zdrady żony.

WŁOCHY NIE ZACIĄGAJĄ POŻYCZKI W BANKU HOLENDERSKIM

Urzędowo zaprzeczają tu wiadomości, kolportowanej ostatnio w sferach finansowych i giełdowych, o rzekomych staraniach rządu włoskiego w sprawie uzyskania w Banku Holenderskim pożyczki w wysokości 100 miljonów florenów holenderskich.

Dalszy

Przypływ złota

do Banku Francji

Ogłoszony został bilans Banku Francji z dnia 6 kwietnia, który w porównaniu ze sprawozdaniem za poprzedni okres wykazuje następujące zmiany:

Zapas złota wzrósł o 193.661.012 fr. i wynosi 74.806.946.003 fr. Obieg banknotów zmniejszył się o 522.084.285 fr. i wynosi obecnie 82.311.295.320 fr. Natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obiegiem biletów bankowych zmniejszyły się o 523.867.143 fr., tak, że łączna ich wysokość wynosi 96.663.183.416 fr.

Stosunek pokrycia złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wzrósł i wynosi 77,39 proc. wobec 76,77 proc. w okresie ubiegłym.

Traktat z Finlandją

Poseł Republiki Finlandzkiej w Warszawie, Idman, odbył w Min. Przemysłu i Handlu szereg narad w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Finlandją. Rokowania handlowe z Finlandją przewlekają się, gdyż wynikły liczne trudności wobec stawiania przez Finlandję przeszkód naszemu eksportowi.

Racjonalizacja blankietów

Ministerstwo Spraw Wewn. zaleciło wszystkim wojewodom przeprowadzenie racjonalizacji druków, używanych w urzędach wojewódzkich. Racjonalizacja ta polegać będzie m. in. na zmniejszeniu formatu pism urzędowych, blankietów i t. p., co przyniesie duże oszczędności budżetowe, sięgające dziesiątki tysięcy złotych.

Umowy zbiorowe w przemyśle piekarskim

W wyniku szeregu konferencyj odbytych w Inspekcji Pracy, w piątek, 13 b. m., zawarto i podpisano umowę zbiorową w przemyśle piekarskim na terenie Warszawy. Umowa jest bezterminowa z miesięcznem wymówieniem z tem, że pierwsze wymówienie może nastąpić 1 września r. b.

Poza innemi punktami, umowa przewiduje wysokość płac: 13 zł., 12 zł. i 7 zł. dziennie, w zależności od kwalifikacyj z tem, że pozostawia się wolną rękę pracodawcom co do stosowania wyższych płac.

Rewindykacja ruin

Zarząd miejski m. Łucka na mocy uchwały Rady Państwa z dn. 15 czerwca 1887 r. miał w posiadaniu ruiny starożytnego kościoła ormiano-katolickiego św. Stefana w Łucku przy ul. Chlebowej. Dnia 27 marca b. r. tenże Zarząd w wykonaniu uchwały Rady Magistratu z dnia 17 stycznia 1921 r. przekazał wspomniane ruiny J. E. ks. Biskupowi Łuckiemu, w imieniu którego ks. kan. Jagłoski dnia 6 kwietnia b. r. objął ruiny w faktyczne i prawne posiadanie. W ten sposób historyczne szczątki katolickiej świątyni, przez sto przeszło lat pozostające bez należytej opieki, przeszły ponownie do prawnego właściciela, jakim jest Kościół katolicki.

Należy podkreślić ten fakt z tem jeszcze większem zadowoleniem, że do wspomnianych murów rościł nieuzasadnione pretensje żyd Lejzor Krysztalko. Ta okoliczność odsuwała chwilę ostatecznego przekazania ruin władzom kościelnym.

Spadek wód

na Wiśle

Na Wiśle pod Warszawą pokazały się w ciągu ostatniej doby pierwsze mielizny, utrudniające żeglugę. Spadek wód osiągnął rozmiary katastrofalne i na odcinku pomiędzy Warszawą a Modlinem, poziom rzeki wynosił w wielu miejscach tylko 80 cm. W Warszawie stan wód wynosi 110 cm., w ciągu ostatniego tygodnia woda pod Warszawą opadła o 20 cm.

W KILKU WIERSZACH

WYMIANA AKCYJ BANKU POLSKIEGO

Bank Polski zawiadamia, że akcjonarjusze, zamieszkali w Warszawie i najbliższej okolicy, mogą zamieniać w godzinach kasowych akcje dotychczasowe na akcje nowego wzoru w dniach, wyznaczonych do zamiany w poprzednich ogłoszeniach Banku (według pierwszej litery nazwiska akcjonarjusza) w biurze księgi akcjonarjuszów Banku Polskiego w Warszawie, ul. Bielańska 10.

Akcjonarjusze, posiadający od 100 do 500 szt. akcyj są proszeni o zgłaszanie się z akcjami do zamiany w godzinach rannych od 8.30 do 10.30.

Akcjonarjusze, posiadający ponad 500 szt. akcji mogą zmieniać akcje jedynie po uprzedniem porozumieniu z biurem księgi akcjonarjuszów Banku Polskiego.

ULGI CELNE

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 31 ogłoszono rozporządzenie z dnia 31 marca r. b. o ulgach celnych.

Na podstawie tego rozporządzenia ustalone zostały następujące cła ulgowe przywozowe za pozwoleniem Ministra Skarbu (cło ulgowe w złotych od 100 kg.): 1) tkaniny, oprócz osobno wymienionych, z jedwabiu sztucznego: jedno lub wielobarwne o szerokości najwyżej 58 cm., zaopatrzone w brzegi o splocie taftowym, szerokości nie węższej niż 5 mm., przeznaczone na wyroby parasoli i parasolek, o wadze 1 mtr. kw.: a) powyżej 120 gr. — 1500 zł., b) 120 gr. i mniej — 2000 zł.; 2) części maszyn młynarskich — w zależności od rodzaju — cło ulgowe od 80 do 160 zł.! 3) przyrządy elektryczne zapłonowe i oświetleniowe do samochodów; elektryczne wycieraczki szyb; sygnały elektryczne; kierunkowskazy elektryczne do samochodów — 500 zł.; 4) aparatury elektryczne rozrusznikowe — 500 zł.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do odwołania.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27; frank francuski 34.97; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.27; marka niemiecka 203; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 9; rubel złoty 4.65½.

Dewizy: Berlin 209.25; Belgja 123,75; Gdańsk 172,65; Holandja 358,55; Kopenhaga 121,80; Londyn 27,27; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29¼; Paryż 34.93; Praga 22.02; Szwajcarja 171.43; Sztokholm 140.65; Włochy 45.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,60; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,30; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108; 5 proc. Poż. Konwersyjna 61,50; 6 proc. Poż. Dolarowa 74; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58,50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63,50; 7 proc. Poż. Śląska 63,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32,25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53,50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 47.75.

Akcje: Bank Polski 81.50; Lilpop 11,60; Starachowice 10,40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,50; Ostrowiec 21,50; Modrzejów 3,70; Haberbusch 37,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 13. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jedn. 748 gl. 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 737 gl. 19.00 — 19.50; owies jednolity 468 gl. 12.50—13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50 —12.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 34.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150.00 — 190.00; o czystości 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 42.00 — 47.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał. 45 procent. 32.00 — 36.00, mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. pośledni 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.00—24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00—11.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.25 — 13.75; śruta sojowa 17.50 — 18.00. Ogólny obrót 4027 tonn w tem żyta 945 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 68)

Więzy

Powieść

— Ach, napewno! Powinien pan był pisać oddawna! Dlaczego pan nie pisał przedtem?

— Dlaczego nie pisałem przed wojną? Dużoby o tem mówić... Dość, że zmieniło się. I myślę teraz, że będę w stanie pod względem materjalnym wypełnić wszelkie swoje obowiązki. N i k o g o (podkreślił to słowo) nie zostawiłbym w biedzie, nawet w razie rozwodu.

Krysia poruszyła się żywo.

— Nie o tem myślałam. Tego byłam zupełnie pewna. I żeby z tem skończyć, powiem panu odrazu: nigdy się nie zgodzę na rozwód, zmianę wyznania i tak dalej, — o ileby to miało być wszystko dla mnie, przezemnie. Nigdy. Gdybym miała do wyboru, to już raczej...

— Co raczej?

— Ach, już raczej wzięłabym na siebie i winę i odpowiedzialność. Toby przynajmniej na mnie jedną spadło. I toby pewnie było nawet łatwiejsze, niż to, co jest teraz. Bo teraz czasem zdaje mi się, że już nie mam siły.

Usiadł blisko, patrząc jej w oczy z zachwytem.

— Gdyby pani naprawdę była dość silna... Bywały takie kobiety. W starożytności była Aspazja. Umiała kochać po królewsku, bez poręki, i darmo. A kochała największego ze współczesnych. I taksamo była kochana. Miłość to jest ogromna rzecz. I rzadka. Prawdziwa, doskonała miłość jest nieslychanie rzadka. Dobrać się trudno. Bywa, że jedno jest, jak płomień, a drugie, jak lód. Albo znowu duchowo z różnych światów. Cud jest wtedy, gdy są naprawdę dla siebie, gdy się odnajdą w tem mrowisku ludzkiem... Taki cud zmarnować, zniszczyć... I, — tak czy inaczej, są przecie sposoby, żeby miłością nie unieszczęśliwiać kobiety, którą stać na odwagę — miłości.

Urwał. Uświadomił sobie, że powtarza zdanie, które napisał niegdyś w pamiętniku. (— Co u licha! starzeję się: mówię formułami i przytaczam sam siebie...).

— Widzi pani, — podjął po chwili — idą inne czasy. Jesteśmy pokoleniem na przełomie, które daje wszystko za wszystko. Należy nam się trochę szczęścia. I — kruszą się dawne przesądy.

Słuchała, nie tracąc ani jednego słowa, ani jednej intonacji, chwytając intuicją, czego nie rozumiała dokładnie. Coś ją pociągało, upajało w tej mowie, i coś odpychało zarazem. Z imieniem Aspazja wiązało się tyle sprzecznych skojarzeń.

— Nie, to niemożliwe. Zdaje się, że to jednak niemożliwe. Jabym nie umiała być Aspazją — powiedziała, jakby z cichą dumą i z rozpaczliwą jakąś wzgardą dla siebie zarazem.

— Naprawdę? Czy naprawdę?

Ujął jej rękę w swoje wielkie dłonie...

Krysia spojrzała mu odważnie w oczy. Tylko zęby stuknęły parę razy o siebie, jak w febrze.

Za rękę, którą trzymał, pociągnął ją łagodnie ku sobie, objął i pocałował.

W pewnej chwili odsunął się.

— Płaczesz? Dlaczego płaczesz?

— Ja wcale nie płaczę! — odpowiedziała, szybko otarłszy rękawem łzy, które spływały po policzkach.

Popatrzył na nią bardzo uważnie. Ze swojemi ogromnemi oczyma na tle drobnych rysów twarzy i tej gęstwiny włosów, wydała mu się niemal dziecinna, malutka i krucha... Wstał. Przez chwilę jeszcze patrzył przez okno. Potem odwrócił się. Bez słowa szerokim gestem ukłonił się i otworzył drzwi.

Krysia porwała się z miejsca. Łzy wyschły zupełnie.

— Odchodzi pan? Już... — zawahała się, nim skończyła bardzo cicho — już pan mnie... nie kocha?...

Z kapeluszem w ręku, od progu już powiedział:

— Tak kocham, że odchodzę.

Wyszedł. Drzwi trzasnęły.

Krysia stała w środku pokoju. Nie próbowała nawet zgłębiać związku słów ostatnich. Tętna szybko uderzały w skroniach. W przejściu spojrzała w lustro. I stanęła przed niem zdumiona. Nie poznawała siebie. Jej jasno-bronzowe źrenice stały się prawie zupełnie czarne. I patrzyły, jak z głębi otchłani.

(C. d. n.).

W. Narusz

75-ciolecie „Halki"

Cofam się myślą wstecz i jestem na premjerze. W teatrze entuzjazm. Wywoływaniom wykonawców niema końca. Dobrski - Jontek ciągnie przed kurtynę skromnego, zabiedzonego Moniuszkę, który się wreszcie doczekał wielkiej sceny w Warszawie. Co za porównanie z tą skromną, dwuaktową „Halką" śpiewaną w Wilnie i to początkowo jedynie na koncercie!

Halkę gra panna Rivoli, dekoracje robi Sachetti. Mój Boże! Jakbym widział cały ten świat. Poczynam bić brawo i wywoływać głośno kompozytora. Rivoli i Sachetti — to mi mówi dużo; znacznie więcej, aniżeli obszrne podmalowanie tła epoki.

„Halka" idzie i idzie. Setki przedstawień. Panie się zawsze wzruszają, a panowie entuzjazmują, zatykając usta krytyce. A ta ma dużo do powiedzenia. Już w jakiś czas potem czytamy niewątpliwe słowa: „Wszyscy śpiewają w „Halce" na jedną tęskną nutę i robią wrażenie ludzi, którzy prócz łez, żadnego innego uczucia w sercu nie noszą"... Bo nawet arji „Szumią jodły" tenor nie darował. Nie wykonał jej w formie mazurka, jak była napisaną, a rozrzewnił w powolniejsze tempo. Może tym razem miał jednak rację.

Dzisiaj się już trochę poczynają dziwić: czem się tu wzruszać, przecież to taka naiwna historja!

Ładnie mi naiwna! Panicz uwodzi dziewczynę, swoją poddankę i ma z nią dziecko. Panicz, oczywiście ma jej po pewnym czasie dosyć, zaręcza się w swojem środowisku („zacny Pomian z Odrowążą..."), żeni się. Dziecko umiera, a dziewczyna w chwili ślubu panicza, topi się. Dodajmy do tego tragiczną miłość Jontka, chłopaka ze wsi, który kocha pomimo wszystko nieszczęśliwą.

A więc sprawa nie jest znowuż taka naiwna. Dzisiaj po okresach realizmu, naturalizmu, historję taką przedstawianoby nam jako szereg problemów, a więc: problem socjalny, problem miłości Jontka do Halki, no i przedewszystkiem kwestja dziecka, którą by co tydzień, w nieskończoność wzbudzała dyskusje pewnego literackiego perjodyka w Warszawie. Do tego wszystkiego Halka nie nazywałaby się Halką, a Jontek Jontkiem, język byłby dosadny, trywjalny, a gdy dodamy jeszcze odpowiednią inscenizację, na salę nie wpuszczonoby wcale młodzieży...

Cóż więc, powtarzam raz jeszcze, jest naiwnego? Bo jednak... Nie zaprzeczę. Naiwne jest ujęcie. Wszystko w „Halce", cała ta historja jest jakąś sielanką przeplataną tańcami. Miły bliski jest nam ten świat górali i ten świat szlachecki. I dwór, i wieś i polonez z aktu pierwszego i tańce z trzeciego. Powie ktoś, że to jeden z minusów. Nie zgodzę się jednak odrazu, bez zastrzeżeń na taki sąd.

I tutaj się zacznie dyskusja. Podyskutujemy przedewszystkiem z ówczesną krytyką, która wprawdzie półgębkiem, ale wreszcie poczęła się odzywać. Jakie stawiała zarzuty?

Domagano się zestawienia sztuki z twórczością obcą, rozprawiano się z muzyką, kłócono się o libretto, rozprawiając o Wolskim, nie pominięto sentymentalizmu.

Z tym ostatnim zarzutem zgodzę się odrazu. Chociaż — może ma on i swoje zasługi. Kto wie, czy nie przyczynił się do tego ogromnego spopularyzowania utworu. Przypomnijmy sobie. Nawet nie trzeba daleko sięgać w przeszłość; byle tylko odbiec nieco od dnia dzisiejszego. Jeszcze czuję smak ciastek owiniętych w bibułkę, na której Jontek patrzał w oczy Halki. Halka trzymała w ręku szarotkę. W dali pasły się owce i było widać góry.

Bo chyba żadne z dzieł muzycznych nie zawędrowało tak dosłownie „pod strzechy" i na poddasza. „W salach koncertowych, w salonach i na ulicy słychać też można było najpopularniejsze ustępy z „Halki", które tak upowszechniono, że nie było chyba jednego człowieka w Polsce, któryby ich nie znał" — czytamy w szkicu krytycznym z przed lat pięćdziesięciu.

A jednak zrobiło się jej tem krzywdę — nic tak bowiem muzyki nie krzywdzi, jak zbytnie ogranie i osłuchanie. Z drugiej strony jest to plusem. Żeby tak cała dobra muzyka, przekraczała sale koncertowe!

Stroną muzyczną dzieła zajęto się odrazu niezręcznie. Niezrozumiano tej wielkiej prostoty, cechującej twórczość Moniuszki. Słyszałem jego utwory oprawne w bogatą harmonję. Może się komu podobały. Mnie nie. A tymczasem starano się nawet artystę usprawiedliwić. Tłumaczono go jakiemś „niedouczeniem" muzycznem. Pogląd błędny; Moniuszko nie był znowu tak bardzo zabity deskami zaścianka wileńskiego. Ktoś, kto lubi doszukiwać się wpływów, może nawet służyć nazwiskami. Ma je zawsze w zapasie... My jednak dotrzymy do samego artysty. I wówczas ta ogromna karjera jaką zrobiła „Halka", aczkolwiek jest zrozumiałą, wyda się nam niesłuszną. O ileż bardziej należała się ona „Strasznemu Dworowi"! „Halka" jest za pretensjonalna w zestawieniu z prostotą kompozytora. Przecież bez dyskusji przyznamy, że świat szlachecki bardziej jest tam szczery, aniżeli świat wsi. I może dlatego jest nam, mimo krzywdy, jaką uczynił dziewczynie, miły i bliski.

Rzecz się ma podobnie jak z „Aidą", którą wyniesiono, równie niesłusznie, na szczyt twórczości Verdiego. Rozumiem entuzjazm, jaki wywołała przy otwarciu Kanału Sueskiego, ale nie rozumiem rozpędu tego entuzjazmu, którym do dzisiejszego dnia idzie krytyka.

Żądanie zestawienia „Halki" z twórczością operową Zachodu, pojętą, jako miara doskonałości tłumaczyć chcemy tylko tem, że „Halka" była pierwszą operą zakrojoną na nową skalę. Inne motywy są już dzisiaj niezrozumiałe. Dlatego odrazu kończę z niemi.

Dzisiaj, gdy mija już tyle lat od pierwszego przedstawienia, spoglądamy na jubilatkę, jak na kogoś, mimo tego czy innych błędów, zasłużonego. Odegrała swoją rolę niezwykle związaną ze sztuką — i w tem jej duża zasługa. Była nawet ambasadorem Polski, gdy innych nam brakło, chociaż tutaj, co prawda, skwiło nieporozumienie. Mieliśmy nieledwie, że pretensje spowodu niezrozumienia jej zagranicą, niedoceniania, a ona była tylko — nieodczuwaną. Bo trzeba to sobie powiedzieć, że tak, jak myśmy ją czuli, nikt inny czuć nie był w stanie.

Sądzę natomiast, że dzisiaj to już możnaby ją wycofać z tej służby dyplomatycznej. Służba ta pełna jest bowiem zupełnie swoistej kurtuazji. Nie o nią przecież chodzi, jeśli mówimy o naszej sztuce.

Tylko sobie należy zdać z tego sprawę.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Autobiografja Pawła Cazin.** Znany pisarz francuski, przyjaciel Polski i zasłużony tłumacz polskiej literatury, Paul Cazin, ogłosił „autobiografję liryczną i żartobliwą", zatytułowaną: „Przędza dni". (b)

— **Nowe książki we Francji.** Paryska księgarnia Grasset'a zapowiada wydanie nowej serji książek, na którą złożą się dzieła następujących autorów: „Walka z aniołem" — nowa powieść J. Giraudoux, „Maszyna piekielna" — nowa 4-aktowa wersja dramatyczna losów króla Edypa, napisana przez Jana Cocteau, „Niechaj nie zginie ma radość" — nowa powieść Jana Giono, nad którą pracował on od wielu lat, oraz „Koniec nocy" — powieść, jaką pisze obecnie Franciszek Mauriac. (b)

Muzyka

— **Szymanowski, Fitelberg i Sztompka** koncertowali ostatnio w Sofji, odnosząc wielki sukces artystyczny. Z Sofji Fitelberg i Sztompka wyjechali do Bukaresztu, gdzie wystąpili na wielkim koncercie symfonicznym. Orkiestra odegrała pod dyrekcją Fitelberga VIII-ą symfonję Beethovena, „Fabrykę stali" Mosołowa i „Taniec Salome" Straussa. Sztompka wykonał koncert f-moll Chopina, a Colette Frantz — koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Sala, wypełniona po brzegi, przyjmowała gorąco wszystkich wykonawców.

Na koncercie, w otoczeniu dworu była obecna królowa Marja rumuńska, która wyróżniła Fitelberga i Sztompkę, zapraszając ich na herbatę do zamku w Cotiocem. Na zebraniu u królowej w obecności elity towarzyskiej Bukaresztu, Sztompka wykonał kilka utworów Chopina.

Nazajutrz po koncercie odbył się raut u posła Arciszewskiego, który zgromadził około 200 osób z premjerem Tatarescu, ministrami i korpusem dyplomatycznym na czele. Na raucie koncertował H. Sztompka.

Krytyka bukareszteńska przyjęła występy polskich artystów z wielkiem uznaniem.

— **Cykl baletów zespołu Kurta Joos w Warszawie.** Pod egidą nowopowstałego Towarzystwa Miłośników Sztuki Tanecznej, wystawiony będzie w Teatrze Wielkim cykl baletów zespołu Kurta Joosa. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 18 kwietnia b. r. Na program tych wieczorów złożą się balety układu Joosa p. t. „Zielony stół" (odznaczony pierwszą nagrodą na Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego w Paryżu, „Syn marnotrawny". „Siedmiu bohaterów" (muzyka Cohena), „Stolica" (muzyka A. Tansmanna), „Pawana na cześć zmarłej infantki" (muzyka M. Ravela) i „Bal w starym Wiedniu" (muzyka Laner-Cohena). Zespół młodego baletmistrza niemieckiego, złożony z 18 osób, święcił już sukcesy podczas objazdów artystycznych w Ameryce, Anglji, Francji, Holandji, Szwajcarji i Niemiec. Przyjazd do Warszawy Joosa wraz z zespołem nastąpi w najbliższych dniach.

Teatr

— **Nowe sztuki Marcelego Acharda.** Marceli Achard, świetny francuski autor komedjowy, znany Warszawie z „Mistigri" i „Jasia z księżyca", wyjeżdża obecnie do Ameryki, gdzie ma nakręcić film z M. Chevalier'em i Jeanette Macdonald, osnuty na tle operetki „Wesoła wdówka". Pozatem Achard pisze obecnie dwie nowe komedje. Jedna będzie mieć tytuł: „Życie tych drugich", a druga — „Buffalo Bill". (b)

— **Nowa komedja rosyjska.** Dramaturg moskiewski, Szkwarkin, napisał pod tytułem „Obce dziecko" nową komedję w rodzaju znanej „Kwadratury koła" Katajewa. Grają ją teatry moskiewskie, leningradzkie i prowincjonalne. Rzecz dzieje się w środowisku drobnomieszczańskiem, które autor traktuje z pobłażliwą ironją. Sztuka cieszy się wielkiem powodzeniem.

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

BĄK W.: Brzemię niebieskie. Poezje. 8⁰. Str. 116. Warszawa, 1934. Tow. Wydawnicze. Zł. 3.

Boczma - Czapliński M. dr.: Oddłużenie rolników. Zbiór ustaw o oddłużeniu gospodarstw rolnych i konwersji długów hipotecznych. 8⁰. Str. 168. Lwów, 1933. Skł. Dom Książki Polskiej. Warszawa. Zł. 4.

DANIŁOWSKI REMUS J.: Jak należy prawidłowo pisać po polsku. Najważniejsze prawidła ortograficzne według ostatniej uchwały Pol. Akademji umiejętności. 8⁰. Str. 30. Łódź, 1934. K. Neumiller. Zł. 0.50.

DOBROWOLSKI WŁ.: Uwagi do teorji „żywego słowa". 8⁰. Str. 23. Kraków, 1934. Skł. Gebethner i Wolff. Zł. 0.40.

FEUCHTWANGER LION: Powodzenie. Trzy lata historji pewnej prowincji. Powieść. T. II. Przekład J. Zylberowej. 8⁰. Str. 384. Warszawa, 1934. Skł. Gebethner i Wolff. Zł. 7.

GRZYWACZ Z.: Nowe ubezpieczenia społeczne. Obowiązki i prawa pracodawców i pracowników. 8⁰. Str. 46. Lublin, 1934. Skł. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.

JUSZKIEWICZ H.: W sprawie sztuki. 8⁰. Str. 24. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.

Katalog polskiej literatury matematyczno - przyrodniczej. Tom XVII. Za lata 1923 — 1926. 8⁰. Str. 487. Kraków, 1934. Skł. Gebethner i Wolff. Zł. 20.

KLOKOC I: Aladyn. Komedja w 2 aktach z epilogiem, 16 obrazami. Rzecz dzieje się w Europie w r. 1933 — 1934. 8⁰. Str. 313. Warszawa, 1934. F. Hösick. Zł. 7.

KOŁACZKOWSKI I.: Dwa studja: Fredro — Norwid. 8⁰. Str. 75. Warszawa, 1934. Skł. Gebethner i Wolff. Zł. 3.

KOERMENDI FR.: Przygoda w Budapeszcie. Przekład z węgierskiego Rezsö Schutza. 8⁰. Str. 378. Warszawa, 1934. Geb. i Wolff. Zł. 7.

KORZONEK J. i ROSENBLUETH J.: Kodeks zobowiązań. Tom I. Art. I—293. 8⁰. VI. Str. 648. Kraków, 1934. Księgarnia Powszechna. Zł. 12.

KUŁAKOWSKI I.: Pierwsza książka do nauki języka rosyjskiego. 8⁰. Str. 258. Lwów, 1934. Książnica-Atlas. Zł. 6.10.

KURSA S, PISARSKI T. i GRELLERÓWNA: Wychowanie w środowisku małomiasteczkowem pod redakcją prof. Z. Mysłakowskiego. 8⁰. VIII. Str. 203. Lwow, 1934. Książnica - Atlas. Zł. 14.

LANGROD J. S.: 3 lata samorządu Krakowa, 1931 — 1933 na tle teorji prawa administracyjnego. Fakty i konkluzje. 8⁰. Str. 98. Kraków, 1934. S. A. Krzyżanowski. Zł. 3.50.

LASOCKI Z.: „Ogniem i mieczem" w świetle rewelacji dr. Górki. 8⁰. Str. 14. Kraków, 1934. Skł. Gebethner i Wolff. Zł. 0.60.

LEITNER MARJA: Kobieta demaskuje świat. Przekład z niemieckiego J. Kamieńskiego. 8⁰. Str. 249. Warszawa, 1934, M. Fruchtman. Zł. 6.

LEWIN L.: Sen zimowy. Poezje. 8⁰. Str. 24. Warszawa, 1934. F. Hösick. Zł. 1.80.

MARTYNOWICZÓWNA WŁ.: Organizacja pracy nauczyciela historji w szkole powszechnej. Wskazówki praktyczne. 8⁰. Str. 88. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 2.40.

MEISSNER J.: Na błękitnych gościńcach z ryc. 8⁰. Str. 87. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.10.

MORSTIN L. H.: Życie artystyczne i umysłowe Krakowa i Paryża przed dwudziestu pięciu laty. Musician. 8⁰. Str. 34. Kraków, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 0.50.

MOSZKOWSKA-TYSZKOWA W.: Żmichowska wobec romantyzmu francuskiego. 8⁰. Str. 40. Lwów, 1934. Ossolineum. Zł. 1.

PTAK H.: Kraków — moje miasto. Cz. II. Poezje z r. 1933-4. 8⁰. Srt. 88. Kraków, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 3.

SEIFERT T.: Notowania towarów międzynarodowych. 8⁰. Str. 78. Lwów, 1934. Ossolineum. Zł. 5.

STAFF L.: Żywiąc się w locie. Wyd. 2-gie. 8⁰. Str. 144. Warszawa, 1934. Towarzystwo Wydawnicze. Zł. 4.50.

ZDZIECHOWSKI M.: Od Petersburga do Leningradu. Szkice. 8⁰. Str. 161. Wilno, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 3.20.

A. Malraux o swem odkryciu

Jeszcze sprawa stolicy królowej Saby

Donosiliśmy już w swoim czasie, że A. Malraux, tegoroczny laureat francuskiej nagrody Goncourt'ów, przelatując samolotem nad Afryką, spostrzegł ruiny jakiegoś starożytnego miasta, w miejscu, gdzie archeologowie spodziewali się znaleźć stolicę legendarnej królowej Saby.

Przesłana do Paryża przez Malraux wiadomość o tem odkryciu wywołała liczne zastrzeżenia i wątpliwości. Uczeni wyrażali przypuszczenie, że miasto może być ruinami jakiegoś innego miasta, a nie stolicy królestwa Saby. Obecnie Malraux ogłasza list w prasie francuskiej, w którym zapowiada ogłoszenie dokumentów udowadniających autentyczność odkrycia. Malraux pisze w liście, że ruiny, nad jakiemi przelatywał, zajmują obszar pięć razy większy, niż największe ruiny znane w Arabji. Pozatem wobec niedowiarków wysuwa następujący argument: „jeśli, jak to zawsze możliwe, ryzykujemy omyłkę, starając się zindentyfikować miasto, jakie ujrzeliśmy z samolotu, to ci, którzy nam odmawiają słuszności, narażają się na pomyłkę jeszcze większą, wypowiadając swoje zdanie o rzeczy, której wogóle nie widzieli, a którą znają tylko z naszych informacyj".

Listy do redakcji

O konfiskacie „Swastyki i dziecka"

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze z 6.4. Pańskiego poczytnego pisma ukazała się wzmianka, dotycząca konfiskaty mojej książki p. t. „Swastyka i dziecko". Powołując się na art. 22. Dekretu Prasowego, proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby książka moja została skonfiskowana za „wyraźne aluzje", po których można poznać, do kogo się opisy scen odnoszą.

Natomiast prawdą jest, że książka ta żadnych takich aluzyj nie zawiera, i że konfiskata nastąpiła jedynie na skutek paru słów, użytych w jednem tylko zdaniu.

Nazwisko moje literackie brzmi Wanda Melcer, a nie Wanda Melcer - Rutkowska, jak to również zostało błędnie podane.

Łączę wyrazy poważania

Wanda Melcer

Na ekranach

„Królowa Krystyna"

(„Stylowy")

Już po „Wielkomiejskich ulicach" świat odkrył w osobie Roubena Mamouliana jednego z najtęższych reżyserów filmowych. Młody ten człowiek, rodem z Kaukazu, wykształcenie otrzymawszy w Rosji, bywał na wozie i pod wozem sztuki, aby wreszcie w Ameryce rozpocząć wielki pochód do sławy filmowej, po zdobyczach w dziedzinie teatralnej.

Obecnie pokazał film historyczny, stworzony z pietyzmem dla tradycji, pomimo pewnych, podyktowanych wymaganiami ekranu, zmian zarówno w akcji, jak w ścisłości w odtworzeniu tła (kostjumy upiększono!). Najpoważniejszą bodaj inowacją jest podsunięcie królowej Krystynie (którą odtwarza Greta Garbo) — miłości do pięknego posła hiszpańskiego (John Gilbert), jako motywu abdykacji. W ten sposób na czoło filmu wybiła się tragedja osobista królowej, której obowiązki stają w sprzeczności z rozbudzonem nagle pragnieniem szczęścia u boku ukochanego mężczyzny. Przy takiem ujęciu wartość filmu zależała przedewszystkiem od odtwórczyni głównej roli. Greta Garbo wywiązała się z zadania ponad wszelkie pochwały. Wykazała, że jest najkulturalniejszą i najsubtelniejszą artystką ekranu. Niektóre jej zbliżenia powinnyby znaleźć się w szkolnych archiwach przyszłej akademji filmowej. Niewidziany od przewrotu „talkies'ów" John Gilbert pokazał się znów z jaknajlepszej strony, przypominając dawne dobre czasy niemych filmów. Lewis Stone inteligentnie i wytwornie wcielił się w postać starego kanclerza, a Ian Keith był przewrotnym, choć trochę teatralnym intrygantem. Zresztą wszyscy aktorzy, do najdrobniejszych epizodów, spisali się doskonale, umiejętnie wyzyskani przez reżysera.

Jedynym poważniejszym zarzutem, jaki możnaby postawić temu pięknemu filmowi, jest pewna teatralność, najlepszego wprawdzie gatunku, przejawiająca się m. in. w reżyserji scen zbiorowych. Wystawa bardzo bogata, zdjęcia doskonałe. Kilka plenerowych scen wyróżnia się od reszty filmu dynamiką i rozmachem czysto kinowym. Znów przypomina się nam... niemowa. Bardzo piękną ilustrację muzyczną skomponował Herbert Stothart. Dźwięk na najwyższym poziomie techniki.

Wielką zaletą tego przerastającego przeciętność filmu jest, że potrafi on wzruszyć widza, zmusić go do przeżywania wraz z bohaterką jej bolesnej tragedji.

Nad program aktualności oraz reportaż Ireneusza Plater-Zyberka z nad Dunajca i Popradu, zaczynający się doskonale, potem jednak, zwłaszcza w zdjęciach przełomu Dunajca, słabszy.

A. Ruszkowski.

Z Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy

(25-lecie)

Tegoroczne zebranie sprawozdawcze Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich zbiegło się z datą jubileuszu instytucji, która powstała »przed 25 laty z inicjatywy grona najwybitniejszych wówczas literatów i publicystów polskich, dziś już w większości nieżyjących. Założyciele pragnęli, mimo prześladowań i przeszkód zrzeszyć pracowników pióra, „by poczuli się oni w gromadzie", by „pamiętali o braterstwie wspólnej pracy, wspólnej niedoli i o wspólnych nadziejach", oraz by „strzegli zawodowej godności i upominali się o należne dla piśmiennictwo polskiego stanowisko". W okresie tych 25-ciu lat Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich rzetelnie wypełniło swoje zadania i obowiązki, jakie spadały na instytucję w dobie tak wielkich wstrząsów dziejowych. Towarzystwo było też macierzą istniejących obecnie innych organizacyj literackich i dziennikarskich, które wyszły z jego łona dla celów i zadań specjalnych, przez życie narzuconych w związku z różniczkowaniem się coraz większem potrzeb i zadań piśmiennictwa polskiego.

Z okazji 25-lecia obecny prezes Tow. Lit. i Dzien. Polsk., F. A. Ossendowski, uwydatnił na zebraniu ważniejsze momenty z kilku lat ubiegłych. Mówca stwierdził ogromną pauperyzację ludzi pióra i uważa, że Tow. Lit. i Dzien. Polsk. będzie musiało skierować również wysiłki w kierunku zaspokojenia potrzeb ekonomicznych pisarzy polskich, co zresztą wydatnie i celowo uprawiało szczególnie w latach wielkiej wojny.

Po przemowie wstępnej prezesa Ossendowskiego, zakończonej uczczeniem pamięci zmarłych, walne zebranie zaprosiło na przewodniczącego prezesa Akademji Literatury i członka honorowego Tow. Lit. i Dzien. Polsk., Wacława Sieroszewskiego, który ze swej strony zaprosił do stołu prezydjalnego członków jubilatów: na sekretarza p. Gustawa Olechowskiego, na asesorów pp.: Brunona Winc. Korytyńskiego i Melanję Łaganowską oraz na skrutatorów pp.: Jana Cynarskiego i Bol. Herbaczewskiego.

Wacław Sieroszewski, zagajając obrady, podniósł zasługi instytucji w okresie jej 25-lecia, która miała odwagę stać na straży interesów i godności zawodu pisarskiego w latach dla polskości niepomyślnych, jak również nieść celową pomoc chadzającym w pojedynkę „prawym idealistom". Wyrażał też nadzieję, że instytucja zasobna w tak bogaty dorobek moralny, jaki sobie zdobyła — doczeka się złotych godów i pomyślnego rozkwitu.

Ciekawy materjał do charakterystyki instytucji za 25-letni okres jej istnienia zebrał p. Stanisław Jarkowski. Materjał ten okazał się tak obfity, że zarząd Tow. Lit. i Dzien. Polsk. nosi się z myślą ujęcia go w osobną książkę, o ile znajdą się środki na koszta druku.

W sprawozdaniu za rok ubiegły p. Jarkowski podał tylko ważniejsze fakty i poczynania. Dział finansowy Tow. zobrazował wieloletni i zasłużony dla instytucji skarbnik p. Józef Śliwowski. Rachunek strat i zysków za r. 1933 wykazuje sumę zł. 63394, bilans zaś zamyka się sumą zł. 85.212. Wreszcie komisja rewizyjna przez usta swego referenta, p. St. Hłaski, stwierdziła wzorowość gospodarki finansowej, zalecając zatwierdzenie i udzielenie zarządowi absolutorjum. Zarówno sprawozdania, jak i projekt budżetu walne zebranie zatwierdziło bez rozpraw. Obchód jubileuszowy projektuje się na jesieni.

Przed przystąpieniem do wyborów uzupełniających, walne zgromadzenie, na wniosek zarządu, nadało godność członków honorowych: Kornelowi Makuszyńskiemu, Janowi Lorentowiczowi i F. A. Ossendowskiemu.

Do zarządu wybrani zostali pp. F. A. Osendowski, L. Kotarbińska, M. Rulikowski i W. Łaszczyński (wszyscy ponownie) oraz pp.: Jerzy Kossowski, Zdzisław Kleszczyński, Antoni Wysocki i Xenia Żytomirska - Grzebieniowska (jako nowi). Pozatem pozostają z poprzedniej kadencji pp.: Ant. Bogusławski, Wacław Grubiński, Ferd. Goetel, St. Jarkowski, J. A. Hertz, St. Miłaszewski i Józef Śliwowski.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Samuel Adalberg, Stan. Hlasko, red. W. Trzebiński, Juljusz German i Jadwiga Kiewnarska.

Wreszcie do sądu koleżeńskiego powołani zostali pp.: Ant. Bogusławski, Karol Irzykowski, Al. Jackowski, red. Konrad Olchowicz, Leopold Staff, Andrzej Strug i Józef Śliwowski.

Mityczne kurzawki i anonimowi eksperci

Jeszcze o terenach wystawowych na Saskiej Kępie

ZMARNOWANY CZAS

Przed kilku dniami donieśliśmy o fakcie, że projektowana na rok 1943 wystawa światowa w Warszawie nie odbędzie się na terenach Saskiej Kępy, już od kilku lat do tego celu przygotowywanej, lecz miejsce tej wystawy będzie zmienione i wyborem nowych terenów zajmie się specjalna komisja. Wiadomość powyższa jest wręcz niesłychana, z tego chociażby względu, że zmarnowano kilkuletni okres przygotowawczy, wkładając w tereny na Saskiej Kępie miljonowe sumy na ich zmeljorowanie i przygotowanie pod przyszłą wystawę.

Sprawą wyboru nowych terenów wystawowych zajęło się prezydjum Komitetu Wystawy Światowej. Wyłoniono specjalną komisję, pod przewodnictwem dyrektora departamentu Min. Spraw Wewn., inż. Stawiskiego, która zbadać ma do dnia 1 czerwca r. b. możliwości urządzenie wystawy światowej na innych terenach. Widzimy przeto, że sprawa wystawy wikła się, że tereny, na których ma ona stanąć, nie są jeszcze znane, że komisja, powołana do tego celu, ma wydać swoje orzeczenie dopiero w dniu 1 czerwca, czyli w sumie będziemy mieli znowu półroczne opóźnienie.

ZA MAŁO SIĘ MÓWI...

Biorąc pod uwagę trudne warunki materjalne, oraz okres wzmagającego się kryzysu, zauważyć wypadnie, że tego rodzaju postępowanie nie przyczynia się do realizacji projektów wystawowych w przepisanym czasie. A uświadomić sobie trzeba, że jeżeli terminu w r. 1943 nie wyzyskamy, to następna wystawa międzynarodowa będzie się mogła odbyć w Warszawie dopiero za lat kilkadziesiąt.

Cała sprawa terenów wystawowych na Saskiej Kępie nosi cechy wyraźnego niedbalstwa i lekceważenia ze strony osób powołanych. Dziwne jednak, że o sprawie tej mówi się jakoś mało, jakgdyby wydatek miljonowych sum był niczem, a sama organizacja wystawy światowej jakąś błahostką.

MITYCZNE KURZAWKI

Sprawa terenów wystawowych przypomina perypetje z obiorem miejsca pod budowę kościoła Opatrzności Bożej. Pierwotnie kościół Opatrzności miał stanąć na Kamionku. Oficjalnym powodem, dla którego nastąpiło zdegradowanie Kamionka na rzecz Mokotowa była... kurzawka. Dzięki prywatnej inicjatywie pewien znany geolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadził fachowe badania terenu i okazało się, że złowroga kurzawka jest mitem. Mimo to Mokotów utrzymał się, na kamionkowskiej zaś „kurzawce" stoi obecnie kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, a w bezpośredniem jego sąsiedztwie szereg okazałych gmachów. Stoją i ani myślą się walić.

Otóż kurzawka na Saskiej Kępie mocno przypomina legendarną „kurzawkę" kamionkowską. Trzebaby to opatentować: kurzawka — jako uniwersalny środek dla osłonięcia istotnych przyczyn wszelkich kontredansów terenowych.

KOMISJA EKSPERTÓW

Opinja publiczna z usprawiedliwionem zatem niedowierzaniem odnosi się do „odkryć" na Saskiej Kępie. Rzeczy poważnych nie można traktować niepoważnie: anonimowi eksperci kwalifikują Saską Kępę na teren wystawowy, przeprowadza się roboty przygotowawcze kosztem miljona złotych, poczem znów jakiś anonimowy ekspert orzeka, iż teren jest nieodpowiedni.

Wyjście jest tylko jedno: powołać komisję rzeczoznawców, złożoną z profesorów Uniwersytetu i Politechniki (geologja, fundamentowanie, budownictwo itp.) — rezultat badań i odpowiednie wnioski komisji podać do ogólnej wiadomości. Gdyby owa autorytatywna komisja zdecydowanie zdyskwalifikowała Saską Kępę, jako teren wystawowy, to należałoby wykryć winnych karygodnego zaniedbania i należycie ich ukarać.

TEATRY

WIELKI: Dziś wieczorem „Żydówka" Halevy'ego. Jutro o g. 7-ej wiecz. „Parsifal" Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Dn. 20-go b. m. premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego. W niedzielę o g. 4 pop. „Nie igra się z miłością".

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W niedzielę o g. 3 pop. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. Dn. 19-go b. m. premjera komedji Devaia „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W próbach komedja muzyczna „Domek z kart". W niedzielę o g. 3.30 pop. „Towarzysz".

TEATR MAŁY: Dziś teatr nieczynny. Jutro premjera sztuki Duvernois „Hanka" z Romanowną i Warneckim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Ten i tamten".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem. W niedzielę o g. 4 pop. „Rodzina".

ATENEUM: Dziś „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Zabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

TEATR MŁODZIEŻY 12.30 (ul. Hoża 38): W niedzielę widowisko dla dzieci „Święto wiosny".

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów — Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS-u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek symfoniczny pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego. Solistka: Marja Wiłkomirska. W programie: III-ci koncert fortepianowy Chopina.

KONSERWATORJUM: Dziś recital pianistki łotewskiej Velty Vait. We wtorek recital Bolesława Kona.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — p. Bieżyński (fort.). Od godz. 20.30 — Pierwsza rewja mody wiosennej, według projektów polskich artystów z konkursem na najpiękniejszą kreację.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Casbi".
AMOR: „Sekret kobiety", „Cham".
ANTINEA: „Król cyganów" i „Burza nad Zakopanem".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „12 krzeseł" i „Biały Mustang".
BAJKA: „Zaułki życia" i „Jennie Gerhardt".
CAPITOL: „Romans Mańki Greazynoj" i „Człowiek, który zabił".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy" i „Pionierzy Texasu".
CORSO: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Walka na śmierć i życie".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Dziś żyjemy" i film polski.
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
IKS: „Cud wilków" i „Fałszywy strzał".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Złoto" i „Wiatr od morza".
LOS: „Porucznik marynarki" i „Kobiety bez przyszłości".
LUX: „Król Paryża" i „Ostatnia eskapada".
MEWA: „Syn Indyj" i „Cudotwórca".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Jej Królewska Mość".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Fortancerka" i „Zuzanna Lemanix".
OKO PRASKIE: „Życie bez jutra" i „Przybłęda".
PAN: „Pat i Patachon jako kompozytorowie" i „Tunel".
PETIT TRIANON: „Jej królewska mość" i „Olimpjada miłości".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Parada rezerwistów" i rewja.
RIVIERA: „Złoto Kalifornji" i „Rok 1914".
RAJ: „Dziwny dom" i „Ostatnia eskapada".
ROXY: „Pieśń nad pieśniami" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".
SOKÓŁ: „Zła dziewczyna", „Rozkoszna przygoda".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Nie będziesz kurtyzaną" i rewja.
TON: „Szpieg w masce".
UCIECHA: „Zaloty wczoraj".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Komunikaty teatrów

TRZECI KONCERT FORTEPIANOWY CHOPINA

Na najbliższym poranku symfonicznym w Filharmonji (w niedzielę 15 kwietnia o godz. 12 w poł.) wykonany będzie po raz pierwszy z towarzyszeniem orkiestry III-ci koncert fortepianowy Chopina, znany dotąd jako „Allegro de Concert" i wydany wbrew intencjom autora, jako utwór solowy na fortepian. Chopin nie zdążył wykończyć tego dzieła: pozostawił w szkicach jedynie wstęp orkiestrowy (niezinstrumentowany) oraz partję solową, do której akompanjament dopiero miał być napisany. — Znany kompozytor i dyrygent Kazimierz Wiłkomirski podjął ostatnio pracę nad przywróceniem dziełu chopinowskiemu właściwej formy, odpowiadającej zamierzeniom kompozytora. Opracowanie Wiłkomirskiego polega na zinstrumentowaniu pozostawionych przez Chopina fragmentów orkiestrowych i na skomponowaniu towarzyszenia orkiestrowego na przestrzeni całego utworu. Świat muzyczny Warszawy oczekuje z wielkiem zainteresowaniem pierwszego wykonania dzieła, które niewątpliwie stanie się obecnie jedną z cenniejszych pereł repertuaru fortepianowego. — Jako solistka wystąpi w niedzielę świetna pianistka Marja Wiłkomirska, która oprócz koncertu Chopina odegra z tow. ork. „Fantazję Polską" Paderewskiego. Dyrygować będzie Kazimierz Wiłkomirski, który ukaże się przy pulpicie po raz pierwszy po powrocie ze studjów kapelmistrzowskich, odbytych w Szwajcarji pod kierunkiem H. Scherchena, jednego z najwybitniejszych dyrygentów współczesnych.

TEATR „WIELKA OPERETKA" (Karowa 18)

Jeszcze tylko 2 dni grana będzie urocza operetka Benatzky'ego „Hotel pod Białym Koniem", t. z. w sobotę 14 b. m. i w niedzielę 15 b. m., a więc już ostatnia sposobność zobaczenia tego pięknego widowiska. Poczem już nieodwołalnie schodzi z repertuaru.

St. Orska, M. Gabrieli, M. Domosławski, W. Ruszkowski, A. Zabczyński na czele świetnie zgranego zespołu oraz przepiękna muzyka, oto walory tego najbardziej fascynującego widowiska stolicy. A więc wszyscy do „Wielkiej Operetki" zobaczyć „Hotel pod Białym Koniem". Kupony ulgowe ważne.

JUBILEUSZ JÓZEFA REDO

Józef Redo... Więc to 40 lat temu stawiał pierwsze kroki na scenie muzycznej ten doskonały baryton, wyborny tancerz i świetny aktor? Ci co go w początkach jego karjery pamiętają, a dziś widzą go w pełni sił rozporządzającego zawsze jeszcze czystym i głębokim głosem, będą zdziwieni, że ten poważny jubilat dźwiga na swych barkach 40 (wyraźnie — czterdzieści) lat pracy scenicznej. Teatr „8.30" na jubileusz Redo daje premjerę swojskiej nowości „Polowanie na lamparta" J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego z muzyką St. Ferszko.

Komisarjat Rządu ma dbać o estetykę Warszawy

W komisarjacie rządu odbyła się wczoraj konferencja z udziałem starostów grodzkich w sprawie remontów domów oraz parkanów.

W ciągu 10 dni starostowie złożą szczegółowy wykaz objektów zakwalifikowanych do niezbędnego remontu. Terminy nakazanych robót obejmą okres od wiosny do jesieni.

Na początek zarządzone będą drobniejsze remonty, pozostawiając na okres letni bardziej zasadnicze remonty. Odpowiednie nakazy wykonania niezbędnych remontów wyda urząd inspekcyjno-budowlany.

*

Fundusz Pracy przyznał Zarządowi miasta kwotę 200.000 zł. na urządzenie nawierzchni i chodników leszowych.

Na Grochowie: jezdnie i chodniki z leszu otrzyma ul. Kanałowa, Męcińska, Proconowa, Apteczna, Czapelska, Nasielska;

na Targówku: ul. Kołowa, Orańska, Barkocińska, Remiszewska, Biruty, Złotopolska, Handlowa;

na Woli: chodniki na ul. Jana Kazimierza od Ordona do Sowińskiego, na ul. Redutowej, na ul. Ordona oraz chodniki i jezdnia na ul. Moczydło od Elekcyjnej do Balickiej.

Ekshumacja zwłok weteranów

Cmentarzyk powstańców pod opieką szkół

Przez kilka ostatnich dni prowadzona była na cmentarzu wojskowym na Powązkach ekshumacja zwłok weteranów 1863 r., które przeniesiono następnie na specjalny cmentarzyk powstańców, urządzony przez Komitet obchodu 70-lecia Powstania Styczniowego.

Wczoraj odbyło się uroczyste zakończenie ekshumacji w obecności prezesa Komitetu gen. Śmigłego - Rydza, oraz delegacji weteranów i ich rodzin. Nad 45 grobami, w których spoczęły ekshumowane zwłoki, rektor cmentarza ks. prob. Krygier odprawił modły.

Cmentarzyk powstańców, obliczony na 60 mogił, będzie w najbliższym czasie otoczony żywopłotem i ozdobiony kamiennem epitaphium z olbrzymim krzyżem żelaznym. Całość zaprojektował prof. Jastrzębowski.

Po wakacjach nastąpi oddanie cmentarzyka powstańców pod opiekę szkół.

Przygotowania do Challenge'u

Jutro upływa termin zgłoszeń

Termin challenge'u, organizowanego w roku bieżącym przez Aeroklub Rzplitej już się zbliża. Gigantyczne zapasy powietrzne o prymat samolotowy, odbędą się w czasie od 28 sierpnia do 16 września r. b. Czas nagli. Toteż polscy lotnicy przygotowują się do challenge'u intensywnie.

Jutro zostanie zakończony polski obóz challenge'owy w Grudziądzu. Uczestnicy obozu w liczbie 20 przyjadą do Warszawy, gdzie już, od 16 b. m., rozpocznie się nowy kurs poświęcony specjalnie nawigacji, meteorologji i t. p. Kurs ten trwać będzie do końca maja.

W czerwcu wyeliminowana zostanie polska ekipa Challenge'owa. Jedenastka wybranych pilotów odbędzie szereg treningowych lotów długodystansowych. W lipcu przyszli challenge'owcy wyjadą na miesięczny odpoczynek prawdopodobnie nad morze Czarne. W sierpniu rozpoczną już loty treningowe na maszynach Challenge'owych.

W obozie grudziądzkim zgrupowani tam lotnicy, oprócz przeszkolenia wysłuchali szereg wykładów teoretycznych. Wykładowcami byli: ppłk. Kwieciński, ppłk. Krzyczkowski, inż. Grzeszczyk, inż. Tuszyński. Obóz odbywał się pod ogólnem kierownictwem znanego pilota ppłk. Stachonia. Kierownikiem zespołu był znany pilot kpt. Dudziński.

W dniu 15 b. m. o godz. 18-ej, zgodnie z regulaminem, upływa termin pierwszego zgłoszenia do tegorocznego Challenge'u.

Dotychczas do Aeroklubu R. P. nie wpłynęło jeszcze żadne zgłoszenie, zgodnie jednak z tradycją, gros zgłoszeń oczekiwane jest w ostatnich godzinach przed upłynięciem terminu. Możliwe jest także, że część samolotów zostanie zgłoszona w drugim terminie, który upływa 15 czerwca. Zgłoszenia te będą kosztowały o 1.000 fr. fr. więcej od każdego samolotu, niż w pierwszym terminie.

* *

Czeskie władze lotnicze wyznaczyły już skład ekipy na tegoroczny challenge, który — jak już niejednokrotnie donosiliśmy — odbędzie się w dniach od 28 sierpnia do 16 września w Polsce.

Reprezentacja Czechosłowacji składa się z czterech czołowych lotników wojskowych, którzy rozpoczęli już trening. Są nimi kapitan sztabowy Adamus, kpt. Prokop, kpt. Żarek i kpt. Anderle.

W związku z ogłoszeniem składu ekipy czechosłowackiej na challenge 1934, w czeskich kołach politycznych i sportowych namiętnie dyskutowana jest obecnie sprawa, czy wobec naprężonych stosunków czechosłowacko-polskich, zwłaszcza w dziedzinie sportowej, udział czeskich lotników w imprezie, która odbędzie się na terytorjum polskiem, będzie mógł dojść do skutku.

Wypadki i kradzieże

TRAGEDJA CHOREJ

24-letnia Rozalja Kłosińska, przy mężu, (Krzywe Koło 14), w przystępie rozpaczy spowodowanej chorobą, targnęła się na życie, napiwszy się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

UPADEK ZE SCHODÓW

56-letnia Rachla Cygierowa, bez zajęcia (Zamenhofa 56), spadła ze schodów w tymże domu i złamała prawą rękę. Przewieziona na opatrunek na stację Pogotowia.

2 OFIARY KOLEJEK

12-letni Wacław Słabik, syn wyrobnika, (wieś Powsin, gm. Wilanów), który został przejechany przez pociąg kolejki wilanowskiej na stacji w Powsinie, doznając obcięcia nóg, zmarł w szpitalu św. Rocha.

36-letni Zygmunt Walkiewicz (Ludowa 11), urzędnik, wypadł z pociągu kolejki grójeckiej na ul. Puławskiej i potłukł się ogólnie. — Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala Dz. Jezus.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

Kolporter, 30-letni Juljan Próchnicki, (Wileńska 25), cierpiący na chorobę serca, napił się wódki. P. jadąc z gazetami na rowerze, zasłabł na rogu Krak. Przedm. i Trębackiej. Pogotowie przewiozło P. w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

STARUSZKA POD WOZEM

Na rogu ul. Wolskiej i Bema, wóz przejechał 67-letnią Aleksandrę Rybacką, przy dzieciach, (Ludwiki 8). Staruszkę, która doznała potłuczenia nóg, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

ZBRODNICZY NAPAD

Na ul. Radzymińskiej, na 32-letniego Antoniego Przyborowskiego, woźnicę, (Ks. Ziemowita 46), napadł jakiś opryszek i uderzył kamieniem tak silnie, że spowodował pęknięcie kręgosłupa, poczem zbiegł. Przyborowskiego opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZNISZCZONA BUDKA DO REGULOWANIA RUCHU

Znajdująca się przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej budka dla policjantów kierujących ruchem kołowym, jest w opłakanym stanie, ponieważ już od dłuższego czasu nie była remontowana. Jedna szybka w oknie wybita, pozostałe — brudne, wewnątrz lakier poodpadał. Czas wielki, ażeby budka była odnowiona.

RADJO

Sobota, dn. 14 kwietnia.

16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Recital śpiew Anatola Wrońskiego (ten.). 16,55 Trio kameralne (Tr. ze Lwowa) — H. Czaplicki (skrz.), D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). W progr. trio fort. Mendelssohna d-m. 17,30 Odczyt dla maturzystów: Budowa mikroskopowa zwierząt — P. Słonimski. 17,50 Reportaż. 18,10 Płyty („Dla znawców jazzu"). 19,15 Przegląd prasy rol. 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj. 20,00 Koncert Chopinowski Henryka Sztompki (transmitowany na Francję i St. Zjedn.). W progr. Nokturny Nr. 5 i 7, Polonez 2-gi, Mazurki 20 i 21 i Scherzo 3-cie. 20,35 Skrz. poczt. techn. 20,50 Konc. ork. symf. P. R. i E. Szczańskiej (śp.). 22,00 Wesoła aud. ze Lwowa: „Mister Plick ratuje sytuację" w wyk. A. Fleischera. 22,30 Płyty (Muz. lekka). 23,05 Muz. salon. i tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 15 kwietnia.

9.00 Pocz. aud. 10.30 Płyty (Muz. popul.). 10.30 Tr. naboż. z kośc. Św. Krzyża w Warszawie — kaz. ks. E. Kosibowicz. po naboż. muz. relig. z płyt. 12.15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. K. Wiłkomirskiego. Z. Turszowa (śp.) i M. Wiłkomirska (fortep.). W progr. Beethovena Symfonja I i arja „Ach perfido" i Chopina Allegro de Concert A-d. (t. zw. III-ci koncert). W przerwie (ok. 13.00). Felj. muz.: O muzyce prymitywów i ludów egzotycznych — St. Łobaczewska (Tr. ze Lwowa). 14.00 Odcz. rol. 14.30 Muz. popul. (pł.). 15.00 Gawęda dla rol. 15.20 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.00 Słuchow. dla dzieci: „Jak Dudek został odrazu dorosłym człowiekiem" wg. Perzyńskiego. 16.30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Guilhermina Suggia (wiol.). 16.45 Kwadr liter.: „Najpierwsza sztuka kulinarna", humor. Zb. Uniłowskiego. 17.00 Pogad. o wyborze letniego mieszkania — M. Chmieleńska. 17.15 Tr. I-szej części urocz. koncertu z Prezydjum Rady Ministrów 18.00 Słuchow. „Rewizor" pg. Gogola. 18.40 Recital skrzypc. R. Krongoldówny. 19.52 Konc. muz. lekkiej —ork. P. R. i zesp. rewellersów kqb. „Te 4". 21.00 Felj. „Perły Adrjatyku" — W. Hartwig. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali" (Fala morska przełożona z poprz. niedzieli). 2.25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec. aud.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 14 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Władysław Madejski, l. 79, w Warszawie; ś. p. Karolina Osińska, l. 66, w Warszawie; ś. p. Leon Antoni Płużański, l. 55, w Warszawie; ś. p. Wanda z Koesterów Apoznańska, l. 69, w Warszawie; ś. p. Emilja z Peréświet-Sołtanów Sowińska, l. 58, w Warszawie; ś. p. Romuald Czarnocki, l. 77, w Warszawie; ś. p. Antoni Juljusz Fleck, l. 63, w Warszawie; ś. p. Jan Pęcnerzewski, l. 60, w Warszawie.

Medycyna i zdrowie

Mięśniowy, oddechowy, trawienny, mózgowy

Cztery typy zawodowe

Do czego każdy z nas nadaje się najlepiej?

Wybór zawodu, szczególnie w dzisiejszych czasach, jest bardzo często dziełem przypadku: po ukończeniu szkoły powszechnej, młodzież idzie do pracy, którą wykonywał ojciec lub ktoś z otoczenia, a spowodu bezrobocia — idzie gdziekolwiek „byle tylko pracować." Ten objaw jest dla obecnych stosunków charakterystyczny i nagminny.

Pozatem wybiera się zawód, w którym możliwie dużo można zarobić. Ten motyw jest dziś równie częsty i dlatego nie można się dziwić, że w ostatnich czasach ilość ofiar chorób zawodowych — zwiększyła się bardzo poważnie.

Tłumaczy się to tem, że jeśli chodzi o wybór zawodu — nie można kierować się wyłącznie względami na pozycję towarzyską, czy społeczną, na wysokość płacy itp. Tego rodzaju kalkulacja prowadzi właśnie do szybszego nabycia choroby właściwej danemu zawodowi. Przy wyborze zawodu decydować powinny dane fizyczne i umysłowe, które dana jednostka reprezentuje. Nic ponadto!

Bardzo ciekawe uwagi na temat powyższy zamieszcza dr. Stańczak z Łodzi, na łamach miesięcznika „Dla zdrowia". Pisze on tam, że już w starożytności istniały próby klasyfikowania ludzi, na zasadzie wspólnych cech. Jedna z nowszych klasyfikacyj (Sigaud), przyjmując za podstawę cztery instynkty, panujące w człowieku oraz związaną z niemi budowę, wyróżnia cztery typy ludzi: trawienny, oddechowy, mięśniowy i mózgowy. Ten ostatni zakwestjonowano w ostatnich czasach. Dopiero przydzielanie zawodu według tych klasyfikacyj fizycznych może dać mniejszy procent chorób zawodowych i nerwowych.

Typ mięśniowy — to najczęściej ślusarz. Harmonijna budowa całego ciała, grube kości, duże mocne ręce. Budowę taką wykazują często wybitni sportowcy, zwłaszcza bokserzy. Wśród dziewcząt grupa mięśniowa daje większość służby domowej.

Typ oddechowy, o smukłej postaci, długiej klatce piersiowej, owalnej twarzy, długiej szyi i profilu długonosym — reprezentują stolarze i krawcy. Fizycznie wątli, duchowo zamknięci w sobie — są często bardzo wartościowi. Ten typ budowy daje na polu nauki i sztuki jednostki wybitnie twórcze.

Typ trawienny wyróżnia się kształtami zaokrąglonemi, kończyny ma niezbyt długie, klatkę piersiową krótką, duży brzuch, twarz szeroka ma kształt pięciokąta, zwróconego wierzchołkiem ku dołowi. Ten typ, ze względu na rozliczne zainteresowania, dużą energję życiową i przedsiębiorczość, spotyka się we wszystkich zawodach.

Ostatni wreszcie typ, **mózgowy,** przy delikatnej budowie kości, wzroście niezbyt wysokim, posiada stosunkowo dużą głowę o silnie wyrażonem, wysokiem czole. Młodzież tego typu obiera zwykle zawód pracowników biurowych i handlowych. Najczęstszymi okazami tego typu są nauczyciele.

Ogół ludzi poza temi „czystemi" typami przedstawia wiele typów **mieszanych,** które swoją wartością życiową górują nad innemi.

Rolę doradców, przy wyborze zawodu, oddawna i dziś jeszcze spełniają przeważnie nauczyciele i duchowni troskliwi o los osobisty i zawodowy swoich wychowanków. Każdy z nas zna przykłady ludzi nieraz na wybitnem stanowisku, którzy całą drogę życia zawdzięczają swym wychowawcom. Oczywiście nie jest to złe. Niemniej jednak szalony rozwój gospodarczy świata w ostatnich czasach, zróżnicowanie warsztatów pracy, naukowa organizacja pracy z jednej strony, z drugiej zaś powstanie nowej gałęzi wiedzy, psychotechniki, badającej jakościowo i ilościowo zdolności ludzkie i ich stosunek do poszczególnych zawodów, wraz z postępem nauk lekarskich, dążących do zapobiegania chorobom wogóle a zawodowym w szczególności — oddają poradnictwo zawodowe w ręce ludzi, mających specjalne w tym kierunku przygotowanie.

I tak, zadaniem lekarza doradcy jest określenie, do jakiego typu badany należy i tem badany winien się kierować (w miarę możności) przy decydowaniu o wyborze zawodu. W razie stwierdzenia pewnych braków fizycznych należy raczej szukać sposobów ich usunięcia przez leczenie, gimnastykę i t. d., aniżeli odwodzić od zawodu, który spowodu odziedziczonych cech najbardziej danemu osobnikowi odpowiada.

Rolą poradni zawodowej psychotechnicznej jest więc ustalenie co osobnik badany reprezentuje, a więc przedewszystkiem co dziedziczy po rodzicach (choroby umysłowe, epilepsja, syfilis, dzieci alkoholików, lub suchotników), a następnie co przedstawia obecnie.

I dlatego stwierdzić możemy, że nawet mimo anormalnych warunków, jakie obecnie panują na rynkach pracy można jednak wybrać zawód według własnego uzdolnienia. Należałoby tu jeszcze rozwiać jedno uprzedzenie wielu ludzi, przedewszystkiem ludzi nacechowanych brakiem energji: niema człowieka tak ułomnego i tak przez naturę upośledzonego, aby nie nadawał się do tego lub innego zawodu. Nie mówimy tu oczywiście o ludziach umysłowo chorych lub nieuleczalnie chorych. Wszyscy ludzie normalni według swoich zalet fizycznych czy duchowych specjalnie podzieleni mogą zawsze znaleźć takie zajęcie, które najlepiej będzie tym zaletom odpowiadać.

Ból zębów a lotnictwo

Zauważono, że niektórzy lotnicy podczas wysokich lotów każdorazowo doznawali silnego, trudnego do wytrzymania bólu zębów. Po wylądowaniu ból ustępował natychmiast. Dokładne badania wykryły przyczynę tego perjodycznie występującego cierpienia. Stwierdzona została u tych lotników obecność ropni gazowych przy korzeniach chorych zębów, które w zwykłych warunkach nie sprawiały żadnych dolegliwości. W czasie latania na znacznych wysokościach w powietrzu rozrzedzonem, na skutek zmniejszonego ciśnienia atmosferycznego, gaz, zawarty w ropniu dość znacznie się rozpręża i zajmuje większą przestrzeń, ciśnie na nerw i powoduje ból. Z chwilą wylądowania, a więc przejścia do otoczenia, w którem ciśnienie jest większe, gaz zmniejsza swoją objętość i przestaje uciskać nerw. Wskutek tego ból momentalnie znika. Dokładna kontrola zębów, jak widzimy, ma dla lotników bardzo duże znaczenie.

Dr. A. R.

Witaminy w śledziach i tranie

Ikra, względnie mlecz śledzia zawiera witaminy A i S. Do marynowania używa się śledzi oczyszczonych z ikry i mlecza. Takie śledzie są pożywne, ale nie mają w sobie witamin. Wędzone śledzie, niepozbawione ikry wzgl. mlecza, bogate są w witaminy, tembardziej, że witaminy, rozpuszczone w tłuszczu, przenikają również do mięsa.

Tran, jak wiadomo, jest bogaty również w witaminy A i D (przeciwrachityczne). Przy stosowaniu w praktyce tego środka musimy często się liczyć z nietolerancją znacznej pod względem liczebnym grupy małych pacjentów. Obrzydzenie, z jakiem niektóre dzieci tran piją, zmusza nieraz do zaprzestania kuracji. Tran, brany w takich warunkach, zamiast poprawiać, całkowicie zabija apetyt. Ostatnio Wenworth wynalazł sposób łączenia czekolady z tranem w takich warunkach, że witaminy przy tem nie giną, natomiast tran zatraca w zupełności swój smak i zapach. Jak tego dowiodła praktyka zagraniczna, dzieci bardzo chętnie jedzą „czekoladki tranowe".

Dr. A. R.

Zjedzone szkło niezawsze szkodzi

Zdawaćby się mogło, że połknięty kawałek szkła powinien kaleczyć przewód pokarmowy, a takie zranienie któregokolwiek odcinka przewodu pokarmowego — gardzieli, przełyku, żołądka lub jelit z reguły musi być niebezpieczne. Badania Greiffa i Hasslingera, przeprowadzone na zwierzętach, rzucają ciekawe światło na tę sprawę. Okazuje się, że drobne kawałki szkła, połknięte z pokarmem, zostają w kiszkach tak silnie pokryte śluzem, że o zranieniu mowy być nie może. Organizm wydala je nazewnątrz z ekskrementami, nie odnoszą żadnej szkody. Wiedzą o tem dobrze różni „pożeracze szkła", indyjscy fakirzy i inni tym podobni „artyści", popisujący się przed publicznością. Razem ze szkłem gryzą oni dokładnie nasiona pigwy, bogate w śluz, który już w ustach powleka grubą warstwą miazgę szklaną i zabezpiecza przewód pokarmowy „artysty" przed zranieniem.

Dr. A. R.

A propos

W szpitalu

Niech mówią, co chcą, ale żadna fantazja nie dorówna życiu. Scenarzyści wysilają się, aby wymyślić coniezwyklejszą sytuację, romansopisarze głowy suszą w tym samym kierunku, a żaden nie waży się naprzykład stworzyć sceny, którą się widzi choćby na pierwszej lepszej loterji fantowej, gdzie garbusek niezawodnie wygrywa lustro, oficer poduszkę dziecinną, a panienka drugiej młodości tuzin kołnierzyków nr. 42. Gdyby kto umieścił w noweli taki wypadek, czytelnik cisnąłby książką o ziemię i krzyknął:

— Nie lubię blagi i sytuacyj naciąganych.

Jedno z pism śląskich (jeżeli kto chce sprawdzić: „Polonja" nr. 3405) opisuje następującą historję.

Komisarjat policji w Królewskiej Hucie został zaalarmowany wieczorem 4 kwietnia. Dzwonił zarząd szpitala, wzywając natychmiast pomocy. Co się stało? Ni mniej, ni więcej, tylko dwaj pacjenci urżnęli się i robią straszliwą awanturę, demolując urządzenia szpitalne. Tłuką lustra, lampy, kwarcówki, sieją powszechną panikę.

Komisarjat, oczywiście nie pozostał głuchy na wołanie i niezwłocznie wysłał patrol w sile czterech ludzi. Z trudem opanowano awanturników, Pawła Barteczkę i Fryderyka Smykałę, nałożono im kajdanki i zaprowadzono do aresztu policyjnego.

Proszę. Kto wymyśli taką sytuację?

Dwaj pacjenci demolują szpital po pijanemu, co? Jakby to było w powieści, to każdy powiedziałby, że autor nie zna miary w bladze, nieprawdaż?

Very.

Projekt dla JWPani Umińskiej: Proponuję narysować jednego bez nogi, a drugiego np. bez ręki, obu obandażowanych, jak rozbijają kulami szpital, walcząc np. z posługaczami, którzy operują miotłą i t. p. Jeden posługacz może być poległy z honorem.

Łączę uprzejme wyrazy.

J. B.

Działalność Pogotowia

Cyfry wypadków ulicznych

Wczoraj odbyło się ogólne walne zgromadzenie członków Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej (Pogotowie Ratunkowe), istniejącego już 37-my rok. W roku sprawozdawczym (1933), stacje Pogotowia na Lesznie 58 i filji — Hoża 56 były wzywane do 31.553 wypadków, czyli przeciętnie 86 dziennie. Od założenia instytucji (22 luty 1897 r.). Pogotowie wzywane było do 564,332 wypadków. Przewodniczący zebrania, prezes dr. J. Zawadzki oznajmił zgromadzonym, iż liczba wypadków w roku sprawozdawczym zmniejszyła się o 700, w tej liczbie zamachy samobójcze i pijaństwo, natomiast zwiększyła się liczba przejechań. Na ogólną liczbę mieszkańców Warszawy 1.200.400, Pogotowie posiada tylko 703 członków rzeczywistych i 315 — popierających.

Po odczytaniu bilansu za rok 1933, oraz budżetu na rok 1934, odbyły się wybory. Do zarządu zostali wybrani: dr. H. Kucharzewski, J. Chyliński i S. Markowski, na zastępców: inż. S. Nirnstein i L. Karpus, komisja rewizyjna: W Olsztyński, J. Bieliński i J. Trawski, na zastępców: A. Łajzer i J. Galewski.

Pogrzeb ofiar pożaru w fabryce Wienera

ŁÓDŹ, 14.4. W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ofiar tragicznego w skutkach pożaru fabryki Wienera, przy ul. Południowej. O godz. 12 w południe w kaplicy cmentarza na Zarzewiu odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych robotnic Walerji Dukat-Baraniakowej i Janiny Piaskowskiej.

Po nabożeństwie szczątki ofiar zostały złożone do wspólnego grobu. W pogrzebie robotnie wzięło udział około tysiąca osób. Na grobie złożono 8 wieńców.

Jednocześnie na cmentarzu żydowskim odbył się pogrzeb zmarłego w czasie katastrofy, Lejbowicza. W pogrzebie wzięło udział przeszło 100 osób.

Strajk w Poznaniu

POZNAŃ, 14.4. Wśród robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych w Dębcu na Dębinie wybuchł strajk, do którego w ciągu ostatniej doby dołączyli się dalsi robotnicy. Wczoraj zastrajkowali również robotnicy zatrudnieni za bramą warszawską w liczbie 250. Ponieważ pertraktacje, które się odbyły we czwartek w inspektoracie pracy nie odniosły żadnego skutku, strajk w Poznaniu objął wszystkich robotników, zatrudnionych przy robotach ziemnych.

Pearl S. Buck 13)

SYNOWIE

Powieść

W gronie tych bezrobotnych, lekkomyślnych staruszek Lotos wywnętrzała się i skarżyła na Wang Lunga.

— Oddałam mu najlepszą cząstkę mej młodości. Ku-Ku może zaświadczyć jaka byłam piękna... Pomyślcie — zgodziłam się mieszkać z nim w glinianej, wiejskiej chacie, nigdy nie widywałam miasta. Dopiero po latach, gdy się wzbogacił, sprowadziliśmy się tutaj. Wang kupił wtedy pałac Hwangów. Nie skarżyłam się nigdy, zawsze mu byłam powolna, a on tymczasem—skoro tylko się postarzałam — wziął sobie nową nałożnicę, jedną z moich niewolnic. Trzymałam ją z litości, takie to było zabiedzone, chuderlawe stworzenie. Była tak słabowita, że nie miałam z niej żadnej pociechy. A teraz, kiedy Wang nie żyje, pozostało mi w nagrodę za wszystkie moje trudy, za poświęcenie i ofiarność zaledwie kilka marnych sztuk srebra.

Stare przyjaciółki postękiwały współczująco i wyrażały swe oburzenie. Udawały, że nie wiedzą, iż Lotos była ongi sprzedajnem dziewczęciem z herbaciarni. Czasami któraś z nich wołała jękliwie:

— Ach, tak... tak... To nasz los... To już tak jest na świecie — tacy są mężczyźni. Niech tylko przekwitnie uroda kobiety, wnet zaczynają się rozglądać za innemi, niepomni na to, żeśmy im oddały najpiękniejsze lata...

Wszystkie bez wyjątku były zdania, że mężczyźni są źli i samolubni, a każda z nich pożałowania godną ofiarą, która za bezgraniczne poświęcenie otrzymała nędzną zapłatę. Potem — każda dowodziła, że jej pan był najgorszy ze wszystkich mężczyzn. I tak gawędząc o doli i niedoli kobiet objadały się na pociechę słodyczami, a potem zabierały się do gry.

Ponieważ służbie należy się z prawa część wygranej, więc Ku-Ku zachęcała swoją panią do hazardu.

Pomimo tak urozmaiconego trybu życia, Lotos nie mogła się doczekać dnia, w którym nareszcie zrzuci bawełniane szaty, włoży piękne jedwabne stroje i zapomni, że Wang Lung kiedykolwiek istniał. Bowiem z wyjątkiem rocznic, kiedy musiała zgodnie z tradycją wędrować na grób i płakać przy świadkach, palić papier i kadzidło przed cieniem nieboszczyka — nigdy nie myślała o Wang Lungu. Myśl o nim nawiedzała ją tylko w chwilach zniecierpliwienia, spowodu przedłużającej się żałoby.

Jedynie Kwiat Gruszy chodziła, jak zwykle i z własnej ochoty, na cmentarz, ukryty wśród pól, i przesiadywała nad mogiłą Wang Lunga, folgując potrzebie zrozpaczonego serca.

Dwaj bracia musieli narazie mieszkać razem z żonami i dziećmi w miejskim domu. Żony ich nienawidziły się, a że nie umiały ukryć swych uczuć, więc drażniły tem swoich mężów, przed którymi się wywnętrzały, obgadując się wzajemnie.

Żona Wanga Najstarszego deklamowała z właściwym sobie patosem:

— Dziwna rzecz... Zdawałoby się, że należy mi się szacunek, skoro mnie wprowadziłeś do domu ojca, tymczasem nie szanują mnie tutaj zgoła. Dawniej sądziłam, że tylko za życia waszego starego ojca będę musiała znosić upokorzenia, był to bowiem gbur i nieuk — nieraz wstyd mnie ogarniał za was. że macie takiego ojca... Znosiłam jednak wszystko w milczeniu, jak przystoi synowej, ale teraz, gdy Wang Lung nie żyje, a ty jesteś głową rodu, jakże się to dzieje. że nie pouczysz tej kobiety, jak się ma zachowywać? Ta grubjanka mną poniewiera. W dodatku jest bezbożna...

Wang Najstarszy, słuchając słów żony, wzdychał ciężko i przemawiał, jak mógł najłagodniej:

— Cóż ona ci takiego powiedziała?

— Nie o to chodzi, co mówi do mnie — odpowiadała żona ledwie poruszając wargami — chodzi o to, co robi i czem jest. Gdy wchodzę naprzykład do pokoju, w którym się znajduje — udaje, że jest tak zajęta, iż nie może powstać z miejsca. Nie mogę patrzyć na tę jej czerwoną, prostacką gębę...

— No, cóż... Trudno żądać żebym poszedł do brata i powiedział: twoja żona jest zanadto hałaśliwa i ma zanadto czerwoną twarz. Matka moich synów nie może znieść jej widoku.

Mówiąc to Wang Najstarszy potrząsał głową i szukał fajki w pasie pod ubraniem. Zdawało mu się, że powiedział coś bardzo trafnego, więc się uśmiechał chytrze.

Żona Wanga Najstarszego nie miała dość lotnego umysłu, aby się odciąć, a jedną z przyczyn, dla których nienawidziła swej szwagierki było to, że wiejska kobiecina miała ostry język. Nieraz zanim mieszczka zdążyła dokończyć zdania — które recytowała powoli i z godnością, chłopka łysnąwszy raz i drugi oczami, kilku słowami zbijała ją z tropu i narażała na pośmiewisko. Niewolnice i sługi odwracały w zakłopotaniu głowy, by ukryć rozbawione miny. Niekiedy jednak któraś z młodszych dziewcząt odwracała się zbyt późno i piskliwie parskała śmiechem, a wtedy inne zaczynały wtórować. To też mieszczka nienawidziła chłopki całą duszą. Gdy Wang Najstarszy odpowiadał jej żartobliwym tonem spoglądała nań ostro i podejrzliwie, on zaś rozpierał się w trzcinowym fotelu i uśmiechał się dobrotliwie. Żona zaciskała wtedy usta, siadała sztywna na drewnianem krześle, poczem, nie podnosząc oczów na męża, mówiła:

(D. c. n.).

resantów codziennie z wyjątkiem at 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów... REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat ... niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA